Nr. 279. **Warszawa.** Sobota, 7 Października 1916 r. **Łódź.** Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.", **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:**

Nowe państwo Kościelne.

II.

Według włoskiej teoryi prawa państwowego, oraz według brzmienia „prawa gwarancyjnego" przyznano więc Ojcu świętemu jedynie władzę duchowną. Czy stanowi to dla Papieża rzeczywiście jakiś zysk? — Absolutnie żaden. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że władza duchowna nadaną została Ojcu świętemu nie przez żaden rząd i również nie może być mu przez rząd odjętą. Polega ona na posłannictwie Chrystusa, który przelał ją na Ojca świętego. Władza ta pozostanie w rękach Głowy Kościoła katolickiego nawet wówczas, gdyby Ojciec święty był traktowanym przez rząd jako jeniec. Nawet gdyby „prawo gwarancyjne" nie przyznało Papieżowi tej władzy, lub gdyby ją pominęło milczeniem, to i tak siłą rzeczy pozostała by ona przy nim w całej pełni. Właśnie wskutek tego, że „prawo gwarancyjne" o władzy tej wspomina, budzi pozory, jakoby ona należała się tylko Papieżowi, ponieważ prawo światowe wyraźnie mu ją przyznaje; budzi nawet pozory, jakoby „prawo gwarancyjne" mogło go odsądzić od zwierzchnictwa duchownego. Papieżowi nie brakuje jednak duchownego zwierzchnictwa, lecz pewności, że może je bez żadnych przeszkód sprawować.

Również bardzo niewielką rzeczywistą wartość posiadają „honory zwierzchnicze", jakie na mocy prawa gwarancyjnego przyznano Ojcu Świętemu. Darzenie honorami należącymi się władzcom, osobistości, która nie jest niezależnym zwierzchnikiem, nie równa się bynajmniej faktycznej niezależności. Jedyną analogią jest fakt, że prawo narodowe, a właściwie kurtuazya dworów pozostawia wszelkie honory zwierzchnicze zdetronizowanym władzcom, aż do końca ich życia. Właśnie analogia ta wskazuje, iż w rzeczywistości Papież nie jest już zwierzchnikiem, a na mocy „prawa gwarancyjnego" nawet nie może nim być nigdy. Zwierzchnictwo fikcyjne, oparte na zwierzchnictwie duchownem i światowych „prawach honorów zwierzchniczych", jest anormalnością jurydyczną. Takiemu zwierzchnictwu brak silnych podstaw, mianowicie niezależnego państwa.

Wogóle należy jednak przyznać, że pozostałe państwa Europy i wszystkich części świata, pomimo wszystko nie ciągnęły żadnych korzyści z niejasnej, niedostatecznej i spornej natury „zwierzchnictwa" papieskiego, natomiast traktowały Ojca św. tak, jak i poprzednio, jak gdyby on był rzeczywiście zwierzchnikiem światowym. Mocarstwa te zapominają również o fakcie, że Watykan nie stanowi własności, lecz tylko używalność Ojca świętego, oraz, że Watykan nie jest samoistnem, światowem i niezależnem państwem. Odnoszą się one do Ojca świętego tak, jak gdyby był on panującym samodzielnego i niezależnego Watykanu. Można powiedzieć, że stan ten stał się z biegiem czasu silnem prawem zwyczajowem. Jest więc faktem, że prawem międzynarodowem Ojciec święty uznany został powszechnie za prawdziwego zwierzchnika i odpowiednio do tego traktowanym jest przez wszystkie państwa podczas, gdy jurystycznie, mianowicie na mocy włoskich praw państwowych, zwierzchnikiem tym nie jest.

Można powiedzieć, że nawet rząd włoski, w niektórych wypadkach traktował w rzeczywistości Ojca świętego, jak gdyby on był zwierzchnikiem światowym, a Watykan jak gdyby był jego prawdziwą własnością zwierzchniczą. Włoski rząd prawodawczy wie o tem dobrze, że rząd włoski posiada moc, by w każdej chwili dowolnie zmienić, lub nawet znieść zupełnie „prawo gwarancyjne", które w swoim czasie ogłosił. Rząd włoski nigdy jeszcze „prawa" tego nie stosował i nawet nie usiłował stosować. Wielokrotnie oświadczano się za niezaprzeczalnością „prawa gwarancyjnego", w przeciwieństwie do „Roma intangibile". Rząd włoski opiera się na stanowisku utrzymania tego prawa, w każdym bądź razie o niezmienianie go przynajmniej moralne.

Istnieje więc krzyczące przeciwieństwo pomiędzy praktyką z jednej strony, a włoską państwowo - prawną teoryą i brzmieniem „prawa gwarancyjnego" z drugiej strony.

W jakiż sposób należy zaradzić tym niemiłym stosunkom? Ku temu zarysowywuje się jedyna jasna droga: Do „zwierzchniczych praw honorowych" należy dołączyć realne, materyalne podłoże, ażeby w ten sposób Ojciec Święty w rzeczywistości stał się zwierzchnikiem, zrównanym ze wszystkimi innymi zwierzchnikami. Rozumie się, że Papież nie potrzebuje dla siebie takiego światowego zwierzchnictwa, lecz stosownie do tego, jak się obecnie rzeczy ułożyły, zwierzchnictwo to byłoby poręką i zapewnieniem jego zwierzchnictwa duchownego. Jest mu ono potrzebne w naszych czasach bezwarunkowo; potrzeba mu go, ponieważ niema innego środka, który zapewniłby mu w zupełności wobec wszystkich innych państw i katolików całej ziemi swobodę w wykonywaniu swego duchownego zwierzchnictwa. Że jest mu ono potrzebnem, świadczą również dostatecznie o tem ostatnie wypadki, jakie miały miejsce już podczas wojny światowej.

Dla każdego człowieka trzeźwo myślącego tak pod względem jurystycznym, jak również politycznym jest jasnem, że obecne pozorne zwierzchnictwo Papieża musi być zamienione w zwierzchnictwo faktyczne. Sprawa rozmiarów terenów pozostawionych Ojcu świętemu do panowania nad nimi ustępuje na plan drugi, wobec tego zasadniczego żądania. Rozmiary terenów mogą stanowić sprawę wolnej dyskusyi. Żaden z Papieży nie rościł sobie nigdy praw do obszarów większych, aniżeli były one koniecznymi dla celów Kościoła. Gdy po roku 1870 Pius IX upierał się przy swych prawach dla obszarów całego dawnego państwa kościelnego, i żądał jego zwrotu, to żądanie to oparł na zupełnie innej podstawie. Pius IX reklamował wówczas, i trzeba przyznać, że zupełnie słusznie to, co mu bezprawnie wydarto. Rzecz naturalna, że reklamował wszystko, czego pozbawiono Stolicę Apostolską. Nie oświadczył on jednak, że kościołowi bezwarunkowo koniecznym jest cały teren byłego państwa kościelnego, stanowiący niejako podłoże światowego zwierzchnictwa papiestwa, którego potrzebuje Ojciec św. w celu upewnienia jego zwierzchnictwa duchownego, oraz swobodnego wypełniania jego duchownego posłannictwa.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 5 października. — Główna kwatera donosi 4 października:

W **Persyi,** wsparci zwycięskiemi walkami armii osmańskiej w wojnie świętej o wolność, powstali przeciwko Rosyanom Bachtya-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 października:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na froncie walk na zachodzie od Łucka wyczerpany przeciwnik zachowywał się wczoraj spokojnie. W ostatnich dniach wzięto tu do niewoli 6 oficerów i 622 szeregowców, oraz zdobyto 8 karabinów maszynowych.

Pomiędzy liniami kolejowemi z Brodów i ze Zborowa do Lwowa odżyła działalność bojowa; po ostrym ogniu nieprzyjacielskim nastąpiły ponowne silne ataki, które załamały się w ogniu pod Wysockiem, Dubiem i Żarkowem a pod Batkowem (nad Seretem) odparte zostały za pomocą świeżego kontrnatarcia niemieckiego. W rękach naszych pozostali jako jeńcy 3 oficerowie i 120 szeregowców.

Front armii gen. hr. Bothmera,

Na froncie armii generała hrabiego Bothmera znowu podjęli Rosyanie walkę po obydwóch stronach Złotej Lipy. Wojska niemieckie, austryacko - węgierskie i tureckie w zaciętym swym oporze złamały za każdym razem często powtarzające się szturmy. Nieprzyjaciel, który wtargnął na niektórych punktach, został natychmiast odrzucony i oprócz swych dużych, krwawych strat utracił 510 jeńców i 8 karabinów maszynowych. Stanowisko utrzymano w całości.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

W okolicy Bohorodczan (nad Bystrzycą Sołotwińską) nie odniosło powodzenia słabe natarcie rosyjskie.

Teren walk w Siedmiogrodzie.

Rumuni ponownie zostali wczoraj pobici.

W odcinku Györgeny wojska austryacko - węgierskie odrzuciły Rumunów z ich stanowisk na południowym - zachodzie od Libanfalva, dalej na południu od wierzchołka Bökecs odparły ataki i po obydwóch stronach drogi Magyaros Parajd odzyskały utracone dnia 3 października stanowisko. Wzięto przeszło 200 jeńców.

Wojska sprzymierzone pod naczelnem dowództwem generała Falkennayna wyparły nieprzyjaciela po pomyślnych potyczkach pod Reps (Kökalom) i Kirholma (Kiralyholma) przez Homorod i Alt.

Zaciekle bronione stanowisko u odcinka Sincy wzięte zostało szturmem. Do niewoli wzięto kilkuset ludzi, zdobyto 3 ciężkie, 28 polowych i 13 infanteryjnych dział. Przeciwnik znajduje się w odwrocie przez las Geister. Jest on ścigany.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Bitwa artyleryi pomiędzy Ancre a Somme toczyła się gwałtownie w dalszym ciągu.

W związku z trzema odpartemi rano atakami angielskimi, bezpośrednio na wschodzie od Ancre wywiązały się ożywione walki na granaty ręczne, które trwały aż do wieczora.

Pomiędzy Morval a Bouchavesnes ruszyły po południu do ataku znaczne siły francuskie. Wojska generałów v. Böhm i v. Garnier po walce na blizki dystans odparły krwawo natarcie pomiędzy Fregicourt a Bouchavesnes, przyczem wyróżniły się szczególnie 155 i 186 pułki piechoty.

Na południu od Ancre chwilami odżywały walki ogniowe.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Z dodatkowo otrzymanych doniesień wynika, że tylko jednej części wojsk rumuńskich, które przeprawiły się przez Dunaj pod Rahowem powiodło się uratować na północnym brzegu rzeki, podczas gdy reszta, uciekając w kierunku wschodnim, natknęła się na posuwające się od Tutrakanu wojska sprzymierzone i została doszczętnie pobitą.

Powtórzone także i wczoraj ataki nieprzyjacielskie na wschodzie od kolei Cara — Orman — Cobadinu załamały się ponownie.

Latawiec i lotnik zaatakowali bombami urządzenia kolejowe i obóz wojskowy na północy od Dunaju.

Front macedoński.

Wojska bułgarskie znajdujące się na lewym brzegu Strumy opuściły w nocy na 5 października, bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, niektóre najbardziej wysunięte naprzód miejscowości.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 6-go października:

Wschodni teren walk:

Front przeciwko Rumunii.

Na umocnionem stanowisku na zachodnim skraju lasu Geister zaatakowany i zupełnie pobity został nieprzyjaciel przez wojska austryacko - węgierskie i niemieckie generała piechoty Falkenhayna. Jako zdobycz, pozostało w rękach atakujących 28 dział polowych, 2 działa ciężkie i 13 dział piechoty. Do niewoli wzięto 2 oficerów i 220 szeregowców.

Również dalej ku północy w okolicy Homorond i na wschodzie od Magyarowa atak nasz czyni pomyślne postępy, przyczem w jego przebiegu wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 202 szeregowców.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

Zamiary Rosyan wykonania ataku pod Bohorodczanami zostały udaremnione. Pozatem nic się nie wydarzyło.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Nieprzyjaciel usiłował wczoraj ponownie przełamać nasz front pomiędzy Narajówką a Złotą Lipą. Pomimo czterech, przy pomocy znacznych sił rosyjskich, przeprowadzonych masowych szturmów, dzielne wojska utrzymały wszystkie bez wyjątku ich stanowiska i wzięły 510 jeńców.

Również na froncie armi generała pułkownika Bochm-Ermollego rozchwiało się pięć ataków nieprzyjacielskich na stanowisko na południowym - wschodzie od Jasionowa o dzielność obrońców.

Pomyślne przedsięwzięcie na południu od Manajowa doprowadziło do zdobycia rosyjskiego stanowiska przedniego.

Na Wołyniu, gdzie po walkach z dnia 2 i 4 października nastąpił wogóle spokój, odparto atak odosobniony w okolicy Kaszynu. Ogólna zdobycz tych walk powiększyła się do 6 oficerów, 622 szeregowców i 8 karabinów maszynowych.

Włoski teren walk.

Na płaskowzgórzu Karstu piąty dzień trwał bez przerwy silny włoski ogień armatni i przyrządów do rzucania min, skierowany na nasze stanowiska. W godzinach popołudniowych usiłował nieprzyjaciel podjąć wielokrotne zacięte ataki, które wszędzie jednak rozchwiały się w całości w ogniu koncentrycznym artyleryi naszej.

Na froncie doliny Fleims niektóre pododcinki znajdują się w ożywionym ogniu artyleryi i przyrządów do rzucania min.

Atak nieprzyjacielski podjęty na terenie Golibicon nie zdołał się rozwinąć w naszym ogniu.

Na wzgórzu na północy od doliny Pellegrino odparto liczne ataki batalionów strzelców alpejskich.

Południowo-wschodni teren walk.

Niejaka działalność bojowa nad Vojusą.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

---

rowie i oswobodzili od nieprzyjaciela miasto Ispahan.

Liczne ataki, które powtarzają Rosyanie od tygodnia na miejscowość Bitschar (110 klm. na północnym - zachodzie od Hamadanu) zostały w całości odparte. Nieprzyjaciel został ostatecznie pobity i rzucił się do ucieczki. Oprócz wielu zabitych i rannych nieprzyjaciel utracił dużo skrzyń z amunicyą, wielką ilość broni i wiele materyału wojennego.

Ataki nasze na Kianireeh (30 klm. na północy od Revanduz) zakończyły się klęską Rosyan. Rosyanie zostali przepędzeni.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 6 października. — Główna kwatera donosi 5 października:

Front macedoński: Z frontu pomiędzy jeziorem Presba a Wardarem nie doniesiono o żadnej zmianie w sytuacyi. Miejscami trwa ożywiona działalność artyleryi.

Na wschodzie od Wardaru — spokój.

U stóp gór Belasico — Planina nie zaszły żadne zmiany.

Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała bezskutecznie dworzec kolejowy w Poroj, została jednak szybko za pomocą naszego ognia zmuszoną do milczenia.

Nad Strumą trwa ogniej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych.

Usiłowanie batalionu nieprzyjacielskiego posunąć się naprzód od przyczółka mostowego Orljak ku miejscowości Nevolen, rozchwiały się w ogniu artyleryi naszej.

Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju panuje spokój. Operacye nieprzyjaciela złączone z lądowaniem pod wsią Rahovo zostały zupełnie udaremnione i ani jeden żołnierz rumuński nie znajduje się na naszym brzegu. W większości wsi, które nieprzyjaciel obsadził, dopuściły się wojska rumuńskie morderstw, gwałtów, podpaleń i t. d. Są to czyny hańbiące naród, który ma pretensye do nazwy narodu kulturalnego.

W Dobrudży rozchwiały się w naszym ogniu i dzięki naszym kontratakom wszelkie usiłowania nieprzyjaciela zmierzające do posunięcia się naprzód ku stanowiskom naszym na linii Karabadza — Sofular — Amzatsza — Perveli. Również nie powiodły się liczne nocne ataki nieprzyjaciela.

Na reszcie frontu trwa ożywiona działalność artyleryi.

U wybrzeża morza Czarnego na wysokości Mangalii nasze latawce morskie zaatakowały nieprzyjacielski okręt wojenny i zmusiły go do szybkiego odwrotu.

(podp.) minister Radosławow.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 5 października. — Wielki sztab generalny donosi 4 października:

Front zachodni: W okolicy na zachodzie od Bubnowa pod Szelwowem — Korytnicą toczy się w dalszym ciągu zacięta walka.

Nad Czerniawką a także u źródeł Złotej Lipy nieprzyjaciel z całą zaciętością utrzymuje stanowiska swoje.

W przebiegu walk w okolicy Dorny Watry raniony został ciężko dzielny generał brygady Horanow, który brał udział w wojnach r. 1877 i 1904.

Na pozostałych frontach trwa miejscami ożywiony ogień artyleryi i piechoty.

Na froncie w Dobrudży kanonierki rosyjskie na Dunaju ostrzeliwały lewe skrzydło bułgarskie pod Rassovą na górze Cernavoda.

Nasz pochód w okolicy Rassova — Kobadino — Perweli — trwa.

Na froncie kaukaskim sytuacya jest niezmieniona.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 6 października. — Urzędowo donoszą 5 października po południu:

Noc minęła na całym froncie spokojnie. Podczas naszego posuwania się naprzód na wschodzie od Morval zdobyliśmy wczoraj 9 dział 8,8 cm.

Paryż, 6 października. — Urzędowo donoszą 5 października wieczorem:

Na północy od Somme znowu posunęliśmy się na wschodzie od Morval. Odparliśmy silny kontratak niemiecki, wykonany na nasze nowozdobyte rowy ochronne na północy od Fregiscourt.

Na południu od Somme w dalszym ciągu stara się artylerya nieprzyjacielska być wielce czynną, przedewszystkiem w odcinku Barleux — Belloy — Deniscourt i w odcinku Le Quesnoy.

Nasza artylerya ciężka w Woevre wzięła pod ogień dworzec kolejowy wojskowy, St. Belois, z którego doniesiono o wzmożonym ruchu przewozowym. Wznieciła ona wielki pożar.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

FRONT SALONICKI:

Paryż, 6 października. — Sztab armii wschodniej donosi 5 października:

Bitwa na całym froncie przyjmuje pomyślny obrót. Przednie straże wojsk sprzymierzonych rozpoczęły przejście przez rzekę Czernę w okolicy Cabroveni — Brod. Z drugiej strony, pomimo gołoledzi, posunęli się po obu zboczach góry Beles i dosięgli Ceplic.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 5 października. — Główna kwatera donosi 4 października:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 6 października. — Główna kwatera donosi 5 października po południu:

Na północ od szańca Szwabskiego artylerya nasza przyprawiła o straty piechotę nieprzyjacielską, będącą w marszu.

Na terenie Vimy dokonaliśmy niespodziewanie nagłego natarcia.

Nieprzyjaciel usiłował bezskutecznie wtargnąć do rowów łącznikowych w St. Eloy.

FRONT SALONICKI:

Londyn, 5 października. — Sztab armii salonickiej donosi 4 października:

Wczesnym rankiem, dnia 3 października ruszyliśmy naprzód z naszych nowych stanowisk pod Karazadaköj i zdobyliśmy część Jeniköj, położonej na południe od drogi do Seresu. Dwa kontrataki bułgarskie, które podjęto rano, zostały odparte. Wieczorem podjęto trzeci kontratak przy pomocy świeżych sił; walka trwa dalej. Straty nieprzyjaciela są ciężkie.

Komunikaty serbskie.

Saloniki, 4 października. — Sztab generalny donosi 3 października:

Pobity na Kajmakcalanie nieprzyjaciel cofa się przed naszemi wojskami. Ścigamy go na wzgórzu 1800 na linii Tassalino — Cernerika — Levareke. Tą ostatnią rzekę przekroczyliśmy. Zbliżyliśmy się o 500 m. na południe od Kenali. Francuzi znajdują się na tej samej wysokości.

Saloniki, 5 października. — Sztab generalny donosi 4 października:

Nasze dzielne wojska kontynuowały dnia 3 października pościg za pobitym nieprzyjacielem i przekroczyły na niektórych punktch Cernerikę.

Pobiliśmy wojska nieprzyjacielskie na górze Nidje i zmusiliśmy je do panicznej ucieczki. Dworzec kolejowy Koneli znajduje się w naszem posiadaniu. Oswobodzona Serbia liczy obecnie 200 klm. kw.. Liczy ona 7 wsi i posiada 45 kilometrową granicę.

Komunikat włoski.

Rzym, 5 października. — Główna kwatera donosi 4 października:

Na całym froncie toczą się walki artyleryi. Artylerya nieprzyjacielska wykazywała wczoraj w odcinku Gorycyi i na Karście większą działalność.

W dolinie Travignolo (Avisio) po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, nieprzyjaciel atakował gwałtownie wielokrotnie południowe stoki. Został on wszędzie głodko odparty i poniósł ciężkie straty.

Na północnych stokach Colbricon powiodło się wojskom naszym za pomocą silnego kontrataku ponownie zyskać teren w kierunku wzgórza Colbricon Piccolo.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby na Monfalcone i na inne mniejsze miejscowości nad dolną Isonzo; 1 zabity i 1 raniony.

Jedna z naszych eskadr lotniczych bombardowała skutecznie dworzec kolejowy Nobresina na Karscie.

Z komisyi parlamentarnej.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — „Vossische Zeitung" pisze, iż pewne frakcye parlamentu Rzeszy rozważają sprawę formalnego votum, które skrystalizowałoby w sobie szczegółowe rozprawy nad sytuacyą ogólną, prowadzone w komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy. Za najwłaściwszą drogę do rozwiązania tej sprawy uważaną jest przeważnie uchwała komisyi, która zostałaby przedstawioną plenum izby do zaakceptowania. Interpelacya łącznie z odnośnem votum zaufania lub nieufności, uważaną jest za zbyteczną, gdyż i bez niej rozprawy będą się toczyły obecnie w komisyi budżetowej, później zaś w plenum wokoło ogólnej sytuacyi politycznej. Ci z pośród deputowanych, od których wyszedł projekt podobnego votum, spodziewają się odeń oczyszczenia atmosfery politycznej, szczególnie wówczas, gdy nietylko sama komisya budżetowa, lecz również plenum parlamentu Rzeszy wypowie swą wolę w odnośnej uchwale.

Obrady komisyi budżetowej.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Komisya budżetowa prowadziła dzisiaj w dalszym ciągu przerwane wczoraj obrady nad sprawą polityki zagranicznej, oraz będącemi w związku z nią zagadnieniami. W obradach, które również i tym razem miały charakter ściśle poufny, wzięła udział w charakterze słuchaczy znaczna liczba posłów do parlamentu Rzeszy. Ze strony rządu byli obecni: sekretarz stanu, dr. Helfferich, v. Jagow i v. Capelle. Po zagajeniu posiedzenia przemawiał najpierw deputowany dr. Stresemann (liberał), po nim zaś z kolei: dep. Hoch (soc.), Gothein (post. stronn. lud.) i dr. Roesicke (kons.), poczem nastąpiła przerwa południowa.

Dep. do parlamentu Rzeszy, dr. Heksher, który w komisyi budżetowej występował jako jeden z przedstawicieli postępowego stronnictwa ludowego, szczególnie w zagadnieniach, dotyczących spraw zagranicznych, złożył się z urzędu.

Rozwód w rodzinie cesarskiej.

Petersburg, 6 października. (T. wł.). — **Doniesienie Biura Reutera: Cesarz potwierdził przedwczoraj akt rozwodu wielkiej księżniczki Olgi Aleksandrówny z wielkim księciem Piotrem Oldenburskim.**

Na morzach.

Drontheim, 6 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: U wybrzeża Murmańskiego zatopiono parowiec „Knut Ajrl." (1,070 ton). Okręt był ubezpieczony na 180 tysięcy marek od wypadku wojennego.

Vadsöe, 6 października. (T. wł.).—Wczoraj przybyła tu niemiecka łódź podwodna z 20 ludźmi załogi parowca „Brink" z Toensbergu. Parowiec został zatopiony na morzu Lodowatem. Łódź podwodna zatrzymała się w porcie w ciągu godziny.

Londyn, 6 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Zakomunikowano w drodze oficyalnej, iż nabyty przez rząd parowiec „Franconia" (18,150 ton) został wczoraj zatopiony na morzu Śródziemnem przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Parowiec nie posiadał na pokładzie wojska. Brak jeszcze 12 ludzi załogi, 302 uratowano.

Angielskie kredyty wojenne.

Haga, 6 października. (T. wł.). — Parlament angielski po wznowieniu sesyi rozważać będzie w przyszły wtorek sprawę uchwalenia nowego kredytu wojennego. „Daily News" komunikuje, iż przewidywanym jest kredyt w wysokości 250-ciu milionów f. szt.

Nieszczęśliwa przeprawa przez Dunaj.

Berlin, 6 października (T. wł.). — **Gazety poranne omawiają szczegółowo nieszczęsną przeprawę Rumunów przez Dunaj pod Rahovo, która przyprawiła ich o katastrofę. W przeprawie brali również udział Rosyanie i Serbowie. Dowództwo bułgarskie w zupełnej tajemnicy poczyniło wszelkie niezbędne przygotowania do osadzenia Rumunów i uniemożliwienia im pochodu we wszystkich kierunkach. Austryacko - węgierska flota dunajska dopełniła wielkiego planu przez zniszczenie mostu pontonowego. Rahovo zajęli ponownie Bułgarzy. Nieprzyjaciel rzucił się w rozsypce w kierunku Tutrakanu, gdzie wojska bułgarskie powitały go morderczym ogniem. 15 batalionów rumuńskich i rosyjskich trupami zasłało pole walki. Ekspedycya przedsięwzięta niedostatecznemi siłami miała posiadać jedynie moralne znaczenie, by, zagroziwszy pozornie armii w Dobrudży, wzniecić panikę i spowodować osłabienie frontu Dobrudży. Armie sprzymierzone nie miały potrzeby jednak ściągać stamtąd wojsk, gdyż były dość blisko na to, by rozbić nieprzyjaciela.**

Według opowiadań wziętych do niewoli oficerów rosyjskich, na przeprawę zdecydowano się naskutek wyraźnego życzenia rządu rumuńskiego. Dowództwo rosyjskie przystało widocznie na wykonanie jednoczesnej rozległej ofenzywy na Bałkanach, czem wyjaśniają się nader gwałtowne ataki w Dobrudży, na całym froncie Macedonii zachodniej, a szczególnie w Macedonii wschodniej. Rumuński plan operacyjny znajdował się w ścisłym związku nietylko z ofenzywą w Siedmiogrodzie, lecz również z kontrofenzywą rosyjsko-rumuńską na froncie Rahovo — Kabadinu Tuzla.

Przez zwycięstwo pod Hermannstdatem i katastrofę w Rahovo plan zastał zupełnie zniweczony.

Nie należy spodziewać się, by Rumuni zechcieli w podobny sposób probować szczęścia pomiędzy Tutrakanem i Sylistryą, lub też w Dobrudży, gdyż Dunaj jest nader silnie obwarowany. Bułgarski sztab generalny żałuje, że wojska rumuńskie nie przeprawiły się w większej ilości. Zniszczenie, jakie wyrządzili Rumuni podczas swej krótkiej bytności w Bułgaryi, przechodzi wszelkie wyobrażenie. W Rahovo i okolicy mordowano bez różnicy mężczyzn, kobiety i dzieci.

Zmyślone okrucieństwa Bułgarów.

Sofia, 6 października. (T. wł.). — „Kambana" konstatuje, iż doniesienia prasy szwajcarskiej sprzyjającej koalicyi, o okrucieństwach bułgarskich, dokonanych rzekomo na terytoryach okupowanych w Macedonii greckiej, nie mają najmniejszej podstawy, a oczerniają jedynie rząd bułgarski, by wzbudzić niechęć Grecyi ku niemu. Wszyscy bliżej obeznani z istotnym stanem rzeczy w tym okręgu wiedzą, jak wszystko odbywa się tam spokojnie i gładko, oraz z jak wielką ulgą i z jakiem zadowoleniem moralnem ludność tameczna powitała uwolnienie z pod jarzma angielsko - francuskiego.

Włochy a Grecya.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — Według „Corriere della Sera", na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów włoskich omawiano sytuacyę w Grecyi i sprawę akcyi włoskiej w Epirze. Sonnino podkreślił międzynarodową doniosłość tej akcyi. Dziennik nadmienia, że sukces włoski zabezpiecza przeciwko wszelkim usiłowaniom greckim, zmierzającym do wytworzenia „fait accompli" w tej tak ważnej dla Włoch części Epiru.

Sprawa gabinetu greckiego.

Paryż, 6 października. (T. wł.). — Agencya Havasa donosi z Aten pod datą 4 października wieczorem: Król nie powierzył jeszcze nikomu utworzenia gabinetu. Brana jest w rachubę możliwość utworzenia gabinetu narodowego. Demitrakopulos oświadczył przedstawicielowi Biura Wolffa, iż odmówi, gdyby powierzono mu utworzenie gabinetu apolitycznego, i wyraził konieczność dla kraju zupełnej swobody działania.

Protest angielsko-francuski.

Waszyngton, 6 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Posłowie angielski i francuski założyli w departamencie państwowym energiczny protest przeciwko obłożeniu i konfiskatom gotowizny angielskich i francuskich instytucyj bankowych w Meksyku.

Prezes ministrów japońskich.

Sztokholm, 6 października. (T. wł.). — Dziennik „Sozialdemokraten“ donosi z Paryża: Marszałek Terautszi został mianowany prezesem ministrów japońskich. Nominacya jego znamionuje spotęgowanie się japońskiej polityki rusofilskiej i uprawianie w dalszym ciągu energicznej polityki przeciwko Chinom na podstawie nowego traktatu rosyjsko - japońskiego.

Odzyskanie stanowisk pod Swiniuchami.

W ostatnich dniach września rozegrał się znowu jeden epizod wielkiej, od dłuższego czasu ze zmiennem szczęściem toczącej się bitwy pod Świniuchami, przez które Rosyanie dobić się pragną do linii kolejowej Kowel — Sokal. Dnia 20 września wgięli tutaj Rosyanie uporczywie powtarzanemi atakami front armii Tersztyańskiego na odcinku generała v. d. Marwitz pod Korytnicą na południowy wschód od Świniuch. Musiano cofnąć wojska na szerokości czterech kilometrów, tak, że front od Korytnicy do Świniuch utworzył półkole. Natychmiast zarządzony kontratak nie zdołał wielkich mas rosyjskich, nagromadzonych na tym odcinku, wyrzucić z powrotem. Przeciwnie, rosyjski komendant na tym froncie, generał Kaledin, uważał wgłębienie to za doskonałą bramę wpadową dla dalszych działań w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego. Ze strony rosyjskiej rozpoczęto tedy gromadzić znaczne posiłki, aby przedsięwziąć nowe a dalej idące uderzenie. Atak z rosyjskiej strony wyznaczono na dzień 28 września. Zamiary rosyjskie uprzedziła grupa Marwitza i podjęła ze swej strony o dzień naprzód, 27 września, planowo przygotowany kontratak, który się powiódł całkowicie i doprowadził do odzyskania dawnej linii obronnej, wiodącej przez Korytnicę. Trzy tysiące Rosyan wzięto przytem do niewolii.

Już o godz. siódmej rano zaczęła artyleryа pracę przygotowawczą, wstrzeliwując się w teren. O godzinie dziesiątej przed południem rozpoczął się ogień celowy. Obłoki kurzu i dymu ogarnęły Korytnicę i las elipsowatego kształtu, którego brzegi obsadzili gęsto Rosyanie. Baterye pracowały na wyścigi, ciężkie granaty z głębokiem jęczeniem przeszywały powietrze. Coraz bardziej wzmagającym się w sile ogniem kierowali lotnicy.

Po południu skierowano ze wszystkich dział ogień na punkty, wyznaczone do przełamania. Starano się zniszczyć karabiny maszynowe. O godzinie pół do trzeciej pod Korytnicą poczęli nagle Rosyanie masami wyskakiwać z rowów i pod ogniem granatów i szrapneli uciekać na północ w kierunku lasu. Ruszyły tedy za nimi ostrożnie naprzód cienkie linie tyralierskie niemieckie. Równocześnie dochodzi wiadomość, że Rosyanie opróżnili kilka stanowisk na skrzydle południowem. Zbiegowie ich skarżyli się, że ogień artyleryi był wprost nie do wytrzymania. Poddali się więc długą kolumną. Gdy wiatr rozwiał ciemny pył, unoszący się ze spalonych u brzegu lasu rakiet, oznaczających zbliżanie się do lasu szturmującej piechoty, widok maszerującej zbitej kolumny rosyjskiej w pierwszej chwili wywołał wrażenie, że ruszono do kontrataku. Dopiero granaty rosyjskie pękające nad głowami maszerujących wyjaśniły, że są to zbiegowie.

Atak piechoty, który o godzinie trzeciej rozpoczął się koncentrycznie od obu skrzydeł, zachwiał odrazu stanowiskami rosyjskiemi na obu flankach. Jednak w centrum walka nadzwyczaj była ciężka. Trzeba tu było wyrzucać Rosyan, okopanych w gęstym lesie. Walczyły tu wojska niemieckie generała Beckmanna. Ponieważ Rosyanie ten las właśnie obrali sobie byli za podstawę operacyjną do projektowanego własnego ataku, nagromadzili tam znaczne siły, które leżały za sobą wielomа rzędami w istnym labiryncie rowów. Ta grupa, przeznaczona do ataku pierwotnie, podjęła teraz z największą energią obronę. Już jeden pułk niemiecki przedostał się do lasu, z granatami w ręku, gotów do walki wręcz. Wstrzymano go jeszcze. Główne uderzenie przyjść musiało od południa, gdzie Rosyanom zajęto tyły. Wówczas skierowano na las ogień bębniący, poczem rozpoczęły się wściekłe zapasy. Rosyan wyrzucać trzeba było po kolei, jedna linia za drugą. Aż do godziny siódmej wieczór grzechotały karabiny maszynowe. Było już całkiem ciemno, gdy wreszcie atakujące wojska odzyskały linie dawne z przed 20-go września. Znowu wyciągnęła się prosta linia frontu poprzez Korytnicę. Dalej na północ przedarły się wojska niemieckie nawet poza pierwotne stanowiska własne o pięćset kroków niemal.

Bitwa nie ustała jednak. Na szarem niebie rakiety poczęły zwiastować, że Rosyanie ruszają do kontrataku. Znowu rozpłomieniła się walka. Baterye po naszej stronie założyły zastawkowy ogień, powodując formalne trzęsienie ziemi. Po krótkiej przerwie monotonny swój terkot rozpoczęły wszystkie karabiny maszynowe. Kontratak nieprzyjacielski załamał się. Do nocy trzeba było jednak dwakroć jeszcze bronić nowo zajętych stanowisk, by je utrzymać w swem ręku. Noc za to przeszła stosunkowo spokojnie. Rosyanie widocznie wyczerpani byli do najwyższego stopnia. Nadto ciemna noc niezbyt nadawała się do kontrataku w lesistym terenie. Można było spokojnie urządzić nowo odzyskane linie, rozmieścić rezerwy, nakierować ogień artyleryi. Ze świtem równo rozpoczęły się już na nowo ataki rosyjskie. Wszystkie odparto ogniem artyleryi i piechoty. To zadecydowało na razie o zwycięstwie. Nieprzyjaciel stracił co najmniej całą jedną brygadę. Zdobyto 17 karabinów maszynowych i dwa działa. Bez wątpienia będą Rosyanie jeszcze wszelkich sił dokładać, by jednak dawną zdobycz odzyskać. Bitwa pod Świniuchami zapowiada niejeden jeszcze epizod.

Wiadomości wojenne.

Socyaliści portugalscy przeciw wojnie.

Na posiedzeniu parlamentu portugalskiego w dniu 7 sierpnia b. r., na którem uchwalono wysłanie wojsk portugalskich na front francuski, jeden jedyny poseł głosował przeciwko tej uchwale: był to socyalistyczny poseł z Oporta tow. dr. Costa (jun.).

Podczas głosowania oświadczył poseł socyalistyczny, iż proletaryat portugalski nie może zgodzić się na politykę wojenną rządu. Zarzucał on rządowi, iż ten jeszcze 9 marca b. r. oświadczył, że skonfiskowane okręty niemieckie będą przeznaczone dla wyłącznego użytku Portugalii, a teraz Anglia żąda udziału w używaniu tych okrętów. Wystąpił on także przeciwko rujnującym pożyczkom wojennym, jakie rząd zaciąga, nie troszcząc się o przyszłość.

Ze wszystkich tych powodów — oświadczył w końcu d-ra Costa — i także z wielu innych proletaryat portugalski nie może udzielić zaufania republikańskiemu rządowi.

Takiem było stanowisko proletaryatu portugalskiego wobec wojny.

Ostatnie telegramy.

Cesarz na froncie wschodnim.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — (Urzędowo). Jego Cesarska Mość przyjął wczoraj na froncie wschodnim w Kowlu raport Naczelnego dowódcy na wschodzie, jak również kierownika grupy wojskowej, Linsingena, o sytuacyi i ostatnich walkach, oraz pozdrowił deputacye od części wojsk wchodzących w skład wspomnianej grupy. Dzisiaj Jego Cesarska Mość udał się na przegląd wojsk w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, ażeby również i tam wyrazić im Swe, oraz Ojczyzny pozdrowienie za zwycięskie walki ostatnich czasów przeciwko atakom rosyjskim.

Haniebne kłamstwo.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — Dziennik norweski „Tidenstegen“ zamieścił wiadomość korespondenta swego z Amsterdamu, jakoby parowiec norweski „Robert Lea“ w drodze swej z Rotterdamu do Anglii, dokąd miał dostarczyć żywności, storpedowany został przez niemieckie siły zbrojne po uprzedniem obrabowaniu przez Niemców kapitana i całej załogi ze wszystkich posiadanych pieniędzy.

Z powodu tego haniebnego kłamstwa korespondenta amsterdamskiego do dziennika norweskiego T. B. W., dowiaduje się z wiarogodnego źródła co następuje: Parowiec „Robert Lea“ sprowadzony został przez niemieckie siły zbrojne do Zeebrügge, ponieważ chciał on przewieźć do Anglii kontrabandę. Okręt i ładunek uznano sądownie za łup. Podczas oddawania okrętu władzom niemieckim, oddano również kasę okrętową do zawyrokowania sądu. Zawierała ona okrągłe 12 guldenów holenderskich. Kapitan parowca „Robert Lea“ podpisał przedłożone mu przez niemieckie władze marynarki oświadczenie, w którem zeznaje on, że z powodu pochwycenia jego okrętu nie ma do wyjawienia żadnych skarg.

Nastrój w wojsku francuskiem.

Kolonia, 6 października. (T. wł.). — Kölnische Zeitung“ pisze: Wzięty do niewoli sierżant francuskiego pułku piechoty Nr. 327, który w powołaniu cywilnem zajmował stanowisko profesora w seminaryum nauczycielskiem, w interesującem zobrazowaniu nastroju w wojsku francuskiem oświadczył, iż największem rozczarowaniem, jakie spotkało Francyę w wojnie obecnej, było niepowodzenie ofenzywy lipcowej. Jeszcze nigdy nastrój 51-ej dywizyi rezerwowej, do której przydzielony był ów sierżant, nie był tak złym, jak obecnie. Wszelka ufność w pomyślny wynik wojny znikła. Przed ostatnimi atakami przełożeni nie czynili już żadnych zapowiedzi, ponieważ niktby ich już nie przyjął na seryo. O stosunku do Anglików profesor powiedział: „Anglicy są znienawidzeni. W Calais, Abbeville i t. d. zachowują się oni jak władzcy. Obsadzony przez nich teren uważany jest jak terytoryum angielskie. Żołnierze angielscy czynią zakupy przeważnie w nowozałożonych sklepach angielskich. Całe ich postępowanie i zachowanie doprowadziło do nienawiści, lecz na nieszczęście, są oni nam potrzebni“.

Przewrót w Rosyi.

Berlin, 6 października. (T. wł.). — **Powracający z Rosyi dyplomata sztokholmski zakomunikował korespondentowi specyalnemu „Vossische Ztg.“ ciekawe szczegóły, dotyczące narad u cara w rosyjskiej kwaterze głównej, z których wynika, iż to, co od kilku tygodni dzieje się za kulisami polityki, przekracza o wiele zwykłe normy przesilenia ministeryalnego. Carat znajduje się, być może, w przededniu przewrotu, który może sprowadzić szereg wypadków nadspodziewanych. Nie sprawy osobiste, lecz fakty i zdarzenia wskazują na zwrot w Rosyi. Nieustanne przyjazdy i odjazdy ministrów dzisiejszych, wczorajszych i jutrzejszych, marszałków szlachty i członków Dumy, burmistrzów i przywódców ziemstw każe przypuszczać, że w rosyjskiej kwaterze głównej dojrzewają najdonioślejsze i jaknajbardziej brzemienne w następstwa postanowienia. Bezpośrednio po wyjeździe Stuermera do kwatery głównej przybył największy antagonista jego, minister komunikacyi, Trepow, i były minister rolnictwa, Kriwoszein. Nowomianowany minister spraw wewnętrznych, na sześć dni przed swą nominacyą postanowił łącznie z finansyerą rosyjską i przedstawicielami wielkiego przemysłu rosyjskiego wydawać wielki dziennik, który występowałby wyłącznie w obronie interesów rosyjskich sfer gospodarczych i przygotowywałby przejście do gospodarki finansowej. Do kwatery głównej został wezwany również dawniejszy poseł rosyjski w Wiedniu.**

Koalicya wobec Grecyi.

Ateny, 6 października. (T. wł.). — **Biuro Reutera dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż koalicya postanowiła obstawać przy tem, by rząd grecki dotrzymał swych przyrzeczeń, dotyczących usunięcia propagandy niemieckiej z Aten i stłumienia buntu rezerwistów.**

T. JAROSZYŃSKI.

Ze wspomnień strażaka.

(Ciąg dalszy).

Edmund pracował u mularzy. Kiedyś przy budowie wieży kościelnej umyślnie dla popisu, z okna na wysokości dziesiątego piętra wysuwał wątłą deskę, stawał na jej końcu i huśtał się w przestworzach.

Towarzyszom, choć w zawodzie mularskim zwisnąć nad przepaścią nie nowina, włosy stawały na głowie, kiedy słyszeli, jak deska pod nim skrzypi i trzeszczy. I w nim to trzeszczenie wywoływało jakby dreszcz, który szedł od stóp do głowy, ale wracał spokojny, a dziwnie ze siebie zadowolony, dziwnie uradowany. Dokonał rzeczy, na jaką inni ważyć się nie śmieli.

Ileż to razy podobnymi popisami wygrał a to... butelkę piwa, a to kolejkę wódki.

Już taki był z natury: Ryzykant — mówili na fabryce.

Więc i przy ogniu Edmund nie wiele sobie z tego robi, że stoi nad ognistą czeluścią, która w każdej chwili może go pochłonąć. Zapewne ani o tem myśli, ani się nad tem nie zastanawia. Nie myśli też o tem, że jeśli się w nocy zmacha tak okrutnie przy pożarze, ciężko mu będzie stanąć od rana „do pacyków“ i cały dzień harować, jak nieboskie stworzenie.

Długi jest dzień mularski, ale Edmund ma zdrowie żelazne. Rąbie zawzięcie, i ani mu do głowy nie przyjdzie, ażeby można było sił oszczędzać.

Zupełnie co innego z butami, wie, że stąpa po żarzących się węglach, po gorejących głowniach, w których sterczą rozpalone do czerwoności gwoździe. Nie wytrzymają tych ogniowych doświadczeń jego nowe buty — buty, na które ciułał miesiącami, składając grosz do grosza, odejmując sobie od gęby, żałując na okrasę, na łyżkę strawy gorącej.

Eh nie łatwo to kupić buty z cholewami, jeżeli się zarabia trzy do czterech złotych dziennie.

Przez oszczędność nie obuwał ich do roboty — w trepach chodził albo i na bosaka, a teraz... Od jednego razu dyabli wezmą, jak amen w pacierzu.

Żeby to jasności ogarnęły!

Żal z powodu zmarnowanych butów psuje jego złoty, beztroski humor, jego zuchowatą fantazyę strażacką.

Jest wściekły na siebie, na żyda, który podpalił komórki, na nieszczęśliwych mieszkańców, których wyciągaliśmy z płomieni, którym ratowaliśmy dobytek.

— Żeby ich jasne jasności!

Ktoś rzucił coś o obowiązkach obywatelskich, o potrzebie składania na ołtarzu dobra publicznego strat osobistych, o konieczności ofiary z własnego mienia.

Edmund roześmiał się sarkastycznie.

— Ale butów im moich potrzeba. Kanalie!

Zdaje się, że człowiek ten wstąpił do straży ochotniczej z pobudek zgoła innych, niż obywatelskie poczucie solidarności społecznej, niż troska o bezpieczeństwo i dobro bliźniego. Owszem, skoro go się widziało, jak szedł z toporem w ręku, niby wicher w płomienie, sądziłby można, iż jest on raczej jakimś złym demonem zniszczenia, który zjawia się wśród klęski, ażeby swój czyn burzycielski połączyć z destrukcyjną działalnością żywiołu. Rąbał na prawo i na lewo wszystko, co mu pod rękę podpadło, niszczył, druzgotał, poniewierał, unicestwiał. Rozbijał bez celu i potrzeby.

Istotnie, kiedyśmy w pierwszej chwili wybuchu wpadli w kilku na poddasze, ażeby przeszukać, czy nie pozostała tam wśród dymu jaka żywa istota, potrzebująca naszej pomocy, człowiek ten dobitnie zdążył zamanifestować swoje instynkty niszczycielskie.

Wynoszenie z mieszkań gratów było zbyteczne. Po opanowaniu ognia w klatce schodowej, ta część zabudowań była najzupełniej już zabezpieczona. Nagle rozległ się na dole szczęk piekielny.

To przez okno wyleciała skrzynia pełna szkła i porcelany — skrzynia, do której w popłochu mieszkańcy poddasza spakowali najkonieczniejsze sprzęty gospodarskie, chcąc je ratować przed zagładą. Ogień na schodach przeszkodził zamiarom. Musieli sami uciekać z życiem, a skrzynię zostawiono.

Edmund wyrzucił ją na bruk, czyniąc z owych sprzętów jedną kupę skorup.

Ze wszystkich stron zawołano w oburzeniu.

— Po co? Na co?

— Na wiwat! — odpowiada z poczciwym rozbrajającym uśmiechem zupełnej nieodpowiedzialności moralnej.

Nie, stanowczo, pospolite cnoty mieszczańskie nie były cnotami tego zucha, który tak zaimponował wszystkim swoją tężyzną i brawurą w ogniu.

Skorośmy już znieśli dach na oficynie i dokończenie dzieła zostawili sikawkom, wiara ściągała w bezpieczniejsze miejsce na odpoczynek.

Przez ciekawość otoczono kołem nowego topornika.

Ten klął i pomstował na świat cały za swoje spalone buty.

— Po cóżeś pan, do licha, wstępował do straży ochotniczej? — pyta młody adwokat, który chętnie nosił elegancki toporek u pasa, ale mniej chętnie chodził po dachach. — Po co — mówi dalej — zaciągać się do dobrowolnej służby obywatelskiej, skoro nie wychodzi to bezpośrednio z nakazu moralnego? Kto panu kazał? Co panu kazało — bada z ciekawością psychologa.

— A kto mi ma co do rozkazania?! — oburzył się Edmund.

— No więc?

— A no świerzbi mię łapa, żeby co porządnego zrobić... a korci do kupy, że, to razem ze swoimi... Choć, prawdę powiedziawszy wolałby człowiek co innego.

— Cóż takiego?

Obejrzał się. Łysnął okiem z pod kaska.

— Ech, panie.... Tak kupą na Moskala... Jezus Marya!

— Ba, kupą? — rzucił melancholijnie adwokat. — Skąd, gdzie, kiedy? bajki!

Do Edmunda zbliżył się wtedy inny strażak i kładąc mu rękę na ramieniu rzekł ciszej:

— Przyjdziecie, kolego, do mnie wieczorem, po robocie... Pogadamy.

(D. c. n.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: N. M. P. Różańcowej, Marka P. W.
Jutro: Pelagii i Brygidy Wd.

Wschód słońca o godz. 6 m. 11.
Zachód o godz. 5 m. 24.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś „Salome“ i „Handlarz słońca“.
Grand Kino: „Korona i Miłość“.
Luna: „Dora Brandes“.
Casino: Występy Bogorskiej.

Rocznice.

Dnia 7 r. 1696. Urodził się w Dreźnie późniejszy król August III.
„ 1788. Sejm Wielki zawiązuje się w konfederacyę.
„ 1876. Austrya i Niemcy podpisują umowę, do której potem przystępują Włochy (Trójprzymierze).

Feljeton.

Niebezpieczny atak.

Zakład, w którym się zazwyczaj golę, zyskał wczoraj nowy nabytek w osobie subjekta, który gdzieś kiedyś brał udział w walce na bagnety. Proszony przezemnie opowiedział mi ten epizod. W trakcie opowiadania atoli zauważyłem, że o ile opowieść sama jest ciekawą, o tyle zapał, z jakim ją wygłaszał, niebezpieczny.

Atak fryzyera na bagnety trwał dwie godziny, lecz wydał mu się wiecznością. Golenie jego trwało dziesięć minut i również wydało mi się wiecznością.

A jak on to opowiadał! Zaiste, warto posłuchać, o ile zdaleka się od jego brzytwy siedzi... Ja, niestety, zablizko się znajdowałem.

Zaledwie jego kompania ukazała się na powierzchni okopów, ja już byłem ranny w okolicach nosa. Ponieważ jednak zapał go porwał, nie zwrócił na to uwagi. W tym momencie, gdy ziemia dudniała pod jego i jego towarzyszy stopami, niebo zionęło ołowiem, a porucznik zawołał: hura! — poczułem, że mój policzek rozlatuje się na dwie nierówne połowy. Zwróciłem mu uwagę, że jestem raniony. Zdziwił się.

— To jest rana? Śmiej się pan z tego. Nie takie ja rany widziałem. Całe bebechy, panie dobrodzieju... Od góry do dołu... Pluj pan na taką ranę.

Najgroźniejsza to była jednak chwila, gdy fryzyer znalazł się w obliczu nieprzyjaciela. Brzytwa jego poczęła w tym momencie czynić takie błyskawiczne obroty, że zaniepokojony usiłowałem wstać. Okazało się, że źle zrobiłem, ruszając się, gdyż w trakcie tego brzytwa zawadziła o ucho tak niefortunnie, że część jego spadła na podłogę.

— Niech się pan dobrodziej nie schyla, to się znajdzie...

I opowiadał dalej z wzrastającym zapałem. Opuściłem zakład z okrutnie pokiereszowaną twarzą, dziwiąc się, że fryzyer wyszedł cało z ataku, a ja choć w nim udziału nie brałem, zostałem raniony.

Banzaj.

Kronika łódzka.

W sprawie pożyczki miejskiej.

Przeszło połowa pożyczki, t. j. włącznie z gwarancyą każdego poszczególnego żyranta, przeszło 10 milionów marek, została zasubskrybowana. Pozostało więc jeszcze dalszych 10 milionów marek do podpisania, o ile pożyczka ma dojść do skutku. Należy raz jeszcze zwrócić obywatelom uwagę na to, że bezwarunkowo całkowita pożyczka musi być zabezpieczona sumą gwarancyjną marek 20 milionów. Spóźniający się żyranci winni z całym naciskiem być powiadomieni o odpowiedzialności, jaką sprowadzają na siebie przez opieszałość i jak poważne skutki będą tego następstwem.

Polskie seminaryum nauczycielskie.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu plenarnem rady miejskiej, ostatecznie zadecydowano sprawę otwarcia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Łodzi. Nowa ta uczelnia mieścić się będzie w gmachu szkolnym przy ul. Targowej 16. Został już upatrzony kierownik seminaryum, którego przedstawiono do zatwierdzenia. Otwarcie seminaryum nastąpi niezadługo.

Jednoroczne kursa nauczycielskie.

Wszędzie daje się odczuwać brak nauczycieli elementarnych. Powstające w kraju seminarya dostarczą sił nauczycielskich dopiero w lat kilka. Chcąc zaradzić choć w części palącej potrzebie, T-wo oświatowe „Wiedza“ powzięło projekt zorganizowania jednorocznych kursów nauczycielskich, które już po roku przygotują zastęp nauczycieli elementarnych.

Ułożono program na podstawie programu, opracowanego przez Wydział oświecenia w Warszawie; przewidziano również praktyczne zajęcia w szkołach początkowych. Od kandydatów wymagane jest świadectwo z ukończenia czterech klas gimnazyalnych. Osoby, które takiego świadectwa nie będą posiadały, zostaną poddane egzaminowi. Wiek przepisany dla kandydatów — ukończonych lat siedemnaście.

Na kursach wykładać będą następujący panowie: Ks. kanonik Sienicki, dyrektor Czeraszkiewicz, Bronisław Knothe, Paweł Maciński, E. Pfeifer, J. Kaczanowski, Walenty Piaskowski, panie: Adamowiczowa, Barabaszowa. Kierować kursami będzie p. Bronisław Knothe.

Wszelkich wyjaśnień udziela i zapisy przyjmuje codziennie w godzinach od 6-ej do 8-ej wieczorem T-wo „Wiedza“, Widzewska 73 (sala kolejarzy). Opłata od słuchacza rubli 60 rocznie. Początek zajęć na kursach najpóźniej w dniu 20 b. m.

Wykłady będą się odbywać od godziny 5 do 8-ej wieczorem w szkole handlowej Kupiectwa łódzkiego, gdzie słuchacze znajdą wszelkie potrzebne im pomoce.

Tow. biblioteki publicznej.

Idea zorganizowania książnicy publicznej w Łodzi zwolna lecz stale zyskuje sobie grunt wśród warstw oświeconych. Liczba członków zwiększa się z dniem każdym i dziś dosięgła liczby kilkuset. Niezależnie od tego zapisują się instytucye poszczególne, deklarując poważniejsze składki roczne. Dalsze zapisy przyjmują księgarnie Gebethnera i Wolffa i Fiszera, oraz członkowie komisyi organizacyjnej. Ogólne zebranie członków Tow. biblioteki publicznej wyznaczone zostało na dzień 15 b. m.

„Czytaj“.

Jutro na ulicach Łodzi skauci będą sprzedawać książeczki wydawnictwa Tow. „Czytaj“. Sprzedaż, urządzona w niedzielę ubiegłą, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Spodziewać się należy, że i tym razem pokup będzie duży, na co wydawnictwa te w zupełności zasługują.

Biblioteka przy polskich kursach pedagogicznych.

Magistrat przeznaczył 300 mar. na oprawę książek, należących do księgozbioru kursów.

Z kursów handlowych.

Kursa handlowe przy Stow. wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi cieszą się w tym roku niezwykłem powodzeniem, do czego się przyczyniły dobre siły pedagogiczne, oraz dobór przedmiotów wykładanych.

W ciągu krótkiego czasu na Kursy zapisało się około 400 słuchaczów, uczęszczających na około 30 przedmiotów. Oprócz tego wielu kandydatom odmawia się przyjęcia na pewne przedmioty, które są obsadzone do ostatniego miejsca. Jedynie względy techniczne jak szczupłość lokalu, nie pozwala na utworzenie grup równoległych.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły mające się rozpocząć w przyszłym tygodniu wykłady prof. Knothego literatury polskiej i p-ni Strzeleckiej historyi powszechnej.

Kąpiele dla dzieci.

Na skutek przedstawienia wydziału szkolnego magistrat ustanowił cenę za kąpiele w odnośnych zakładach miejskich dla uczniów szkół prywatnych. Postanowiono od uczni takich pobierać zapłatę każdorazową w kwocie 8 kop. (15 fen.), przyczem kąpiący się otrzymuje mydło.

Ciasto zamiast chleba.

Komitet rozdziału chleba i mąki celem ostrzeżenia piekarzy podaje co następuje:

Podczas rewizyi stwierdzono, że piekarz Karol Hoffman, Zarzewska 31, z dostarczonej mu dla wypieku chleba i bułek mąki pszennej wypieka ciasto (placek). Na podstawie raportu o powyższem, ces. niem. prezydyum policyi poleciło odebrać Hoffmanowi prawo otrzymywania mąki na przeciąg 4 tygodni, a wypadek ten podać ku przestrodze do wiadomości wszystkim piekarzom.

Z handlu galanteryjnego.

Po dłuższym zastoju w handlu artykułami galanteryjnymi, w ostatnich dniach z powodu świąt żydowskich a także zbliżającej się zimy nastąpiło pewne ożywienie. Z prowincyi zjeżdżają się kupcy, robiąc większe zakupy. Z powodu zbyt wygórowanych cen kupcy ci nabywają tylko najniezbędniejsze artykuły, nie chcąc kupować drogiego towaru na zapas.

Drobny handel chrześciański.

Od czasu utworzenia składnicy przy Sekcyi drobnych kupców i handlarzy polskich przy Stow. Handlowców polskich (Piotrkowska 108), zwiększa się liczba członków z dnia na dzień, a to dzięki temu, że składnica przedstawia obecnie źródło, mogące zaopatrzyć swoich członków w tańsze towary.

W 4-klasowych szkołach miejskich

wpis, wynoszący 40 mar. rocznie, może być — w myśl uchwały magistratu — pobierany przez kierowników tych szkół kwartalnie i w takich ratach wnoszony do głównej kasy miejskiej.

Aptekarze łódzcy

zgodzili się na propozycyę magistratu, by ceny lekarstw, dostarczanych do szpitali, jako też zaregestrowanym biednym chorym, — zniżyć o 20% w stosunku do obowiązującej obecnie taksy.

Komitet niesienia pomocy

przy synagodze, t. zw. wołyńskiej, Wólczańska 6, postanowił zorganizować kooperatywę, na co już uzyskano pozwolenie władz. Zysk z tej kooperatywy będzie przeznaczony na walkę z nędzą wśród ludności żydowskiej. Postanowiono zakupić większą partyę obuwia i po cenie kosztu sprzedawać biednej ludności. Wybrany został zarząd z 7 osób.

Z teatru Polskiego.

Dzisiaj w teatrze Polskim po raz pierwszy „Salome“ O. Wilda i „Haidlarz słońca“ Rachildey.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Jak wiadomo, program II-go koncertu Ł. O. S. pod dyrekcyą Bronisława Szulca uległ pewnej zmianie, która polega na tym, że zamiast poematu symfonicznego „Don Juan“ Straussa, wystawioną zostanie symfonia H. Beethovena.

Śmierć na cmentarzu.

Tuna Szperling, lat 57, zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 25, odwiedziła onegdaj w rocznicę śmierci grób swego męża. Z powodu wielkiego wzruszenia zapadła na atak serca i zmarła na miejscu.

Kradzieże.

Z mieszkania Mojżesza Lipszyca, przy ul. Zarzewskiej 7, skradziono odzież, oraz przedmioty wartościowe, na sumę około 500 rb. Złodzieja ujęto.

Wacława Nowickiego, Pusta 9, okradziono na 160 rb.

Z sądów.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy, pod przewodnictwem dra Eberhardta, wobec asesorów pp.: O. Kindlera i dra Muszczyńskiego, przy prokuratorze drze Hernie, rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu następujące sprawy karne:

Recydywista.

Maryan Rosiński, lat 31, oskarżony jest, że dn. 14 stycznia r. b. wybiwszy uprzednio szybę, dostał się do mieszkania Maryanny Guzowskiej i skradł różne drobnostki, a między niemi portmonetkę z 3-ma rublami. Oskarżony, po długich pertraktacyach, przyznaje się do winy.

Prokurator, zważywszy, że Rosiński już przez sądy rosyjskie karany był za kradzieże i kwalifikując to przestępstwo jako kradzież z włamaniem, żąda dla oskarżonego 2 lat więzienia. Sąd skazuje Rosińskiego na 1 rok więzienia.

„Człowiek-wąż“ przed sądem.

Jan Znojek, lat 21, pokazujący się w wędrownych cyrkach jako „człowiek-wąż“, oskarżony jest o zainscenizowanie burzliwego poobiedzia w okolicach Wodnego Rynku. Wszedł on mianowicie pewnego dnia razem z nieznanym towarzyszem do sklepu Władysławy Rogalskiej przy ul. Przędzalnianej i chciał z bufetu zabrać 10 paczek papierosów. Kiedy Rogalska próbowała bronić swej własności, oskarżony uderzył ją dwa razy w twarz i pchnął nożem w lewą rękę, raniąc dotkliwie. Następnie awanturnicy wyszli na ulicę i zaczęli z nożami w ręku napastować przechodniów. Kiedy policyant Raymont Griese, wezwany dzisiaj w charakterze świadka, wraz z innym policyantem, próbowali zaaresztować winnych, nieznany towarzysz stawiał opór i nawet pobił policyantów.

Oskarżony przyznaje się do winy. Tłomaczy się, że był w nietrzeźwym stanie i zupełnie nie wiedział, co robi. Jednak policyant Griese zeznaje, że widocznie oskarżony nie był tak bardzo pijany, kiedy mógł dość szybko i zręcznie uciekać przed policyą.

Należy zaznaczyć, że Smojek był już raz karany za burdy uliczne 6ma miesiącami więzienia. Prokurator żąda dla oskarżonego 9 miesięcy więzienia. Sąd, biorąc pod uwagę nietrzeźwy stan przestępcy podczas wykonywania czynów karygodnych, skazuje Znojka na 6 miesięcy więzienia, licząc mu karę od 6 września r. b.

Starzy złodzieje.

Przed sądem staje Antoni Pierzchała, lat 47, i Walenty Dichter, lat 42, oskarżeni o kradzież cielaka z zagrody włościanina Józefa Garbarza, we wsi Huta Dłutowska. Prócz tego Stanisław Kociszewski oskarżony jest o kupno głowy i nóg wspomnianego cielaka.

Pierzchała był już karany 1 rokiem więzienia za kradzież temu lat 14, potem raz 4 miesiącami i raz 8 miesiącami więzienia. W ostatnich czasach siedział w Warszawie kilka lat za udział w napadzie bandyckim.

Dichter też był dwukrotnie karany więzieniem.

Piszczała zachowuje się przed sądem „z godnością“: albo wcale nie odpowiada na pytania, lub też zbywa je krótkiemi odpowiedziami. Zresztą bierze całą winę na siebie, mówiąc, że Dichter zupełnie przy kradzieży nie był obecnym.

Prokurator żąda dla Piszczały 3 lat, dla Dichtera 1 rok i 9 miesięcy, a dla Kociszewskiego za paserstwo 9 miesięcy więzienia.

Sąd skazuje Piszczałę na 3 lata, Dichtera na 1 rok, a Kociszewskiego na 5 miesięcy więzienia, zaliczając temu ostatniemu 6 miesięcy więzienia śledczego.

Nieuczciwy stróż.

Piotr Walisiak, lat 42, oskarżony jest, że z „Konsumu“, mieszczącego się w domu nr. 6 przy ul. Przejazd, gdzie służył oskarżony za stróża, systematycznie kradł artykuły spożywcze. Żona jego, Walentyna Walisiak, oskarżona jest o przechowywanie kradzionych rzeczy.

Walisiak tłomaczy się, że towarów nie kradł, tylko zbierał resztki z wozów przy wyładowywaniu. Trochę podejrzanym jednak jest fakt, że znaleziono u niego za przeszło 300 marek artykułów spożywczych. Tyle z wozów zebrać trudno, szczególnie jeśli są to pudełka z „Gutaliną“, kostki bulionu „Maggi“ i t. d.

Prokurator uważa przestępstwo za specyalnie ciężkie, gdyż oprócz kradzieży, zachodzi tu zawiedzenie zaufania, ze względu na to, że oskarżony był stróżem. Żąda dla oskarżonego 1 roku i 2 miesięcy więzienia. Co się tyczy żony, to z braku dowodów winy oczywistej, zrzeka się oskarżenia. Sąd skazuje Walisiaka za systematyczną kradzież na 1 rok więzienia.

Walentynę Walisiak uniewinniono.

Wymuszenie.

Idzi Steinholz, lat 21, już raz karany 4 miesiącami za wymuszenie, oskarżony jest o żądanie łapówki, pod groźbą spisania protokółu u niejakiego Szymańskiego, Marysińska 30, który wyrabiał wódkę. Oskarżony tłomaczy się, że poszedł coprawda na rewizyę z dwoma innymi agentami, ale on został na podwórzu, a tamci poszli na górę. Co tam robili, on niewie.

Świadek Józefa Tietze zeznaje, że i oskarżony był na górze w mieszkaniu jej zięcia Szymańskiego i też robił rewizyę. A łapówki nie żądał, tylko jeden z pozostałych. Ale i oskarżony liczył z nimi otrzymaną łapówkę.

Wobec tego zeznania oskarżony przyznaje się, że był w mieszkaniu, ale jak brali łapówkę, nie widział.

Prokurator stwierdza, że chociaż Steinholz może sam łapówki nie wymuszał, ale może być oskarżony o nieczny współudział w przestępnym czynie (§§ 656 i 657 ros. kod. kar.), żąda dla Steinholza 1 roku i 9 miesięcy więzienia. Sąd skazuje winnego na 1 rok więzienia.

Ze Zduńskiej Woli.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Ze względów sanitarnych wydano tu rozporządzenie, którego mocą nie wolno jest, w sklepach i na targach, dotykać rękami artykułów spożywczych.

Gospodarzom okolicznym pozwolono na sprzedaż ziemniaków w miastach i po wsiach bez specyalnych akceptów władzy, w ilościach nie większych nad 10 niemieckich centnarów.

Zabroniono tu wyrobu mydła, proszku mydlanego i innych środków do mycia i czyszczenia, zawierających tłuszcz, jak również przetworów mydlanych wszelkiego rodzaju. Powiatowy skład zakupów zajął się sprzedażą tych środków.

Cena za mydło w kawałkach wynosi od 2,80 za niemiecki funt, za proszkowane 0,75 mk. Ponieważ gospodarze, dostarczający zboże do Tow. zbożowego nie zawsze umieją sobie dać radę z zamianą polskich funtów na niemieckie, władze powiatowe, celem uniknięcia nieporozumień, zaleciły posługiwanie się wyłącznie niemieckimi ciężarkami.

Podczas nocy z 23 na 24 września, z 26 na 27 września, z 30 września na 1-go października i z 6 na 7 października było zezwolone osobom wyznania mojżeszowego uczestniczyć w nocnem nabożeństwie.

Z Wielunia.

Spłonęła tu wieś Czarnodziały pod Wieluniem. Pastwą płomieni padł żywy i martwy inwentarz czarnodziałan, oraz tegoroczne zbiory. Straty olbrzymie. Dziesiątki rodzin pozostały bez dachu nad głową. W akcyi ratunkowej brała udział wieluńska straż ogniowa ochotnicza, lecz niestety nie wiele dało się uratować. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Piąty dzień ciągnienia loteryi R. G. O.

Tabela wygranych.

po 2,000 mk.:

63202.

po 1,000 mk.:

126150, 196459.

po 200 mk.:

21827, 59242, 60236, 93212, 132933, 134256, 141350, 190335.

po 100 mk.:

2424, 8301, 9654, 11187, 152292, 17585, 17782, 18080, 18844, 242251, 24541, 29728, 30525, 36676, 45312, 49177, 60688, 61869, 63293, 69047, 70799, 78293, 84182, 84869, 88139, 91923, 94342, 101944, 110174, 110882, 118113, 120685, 123941, 125388, 132740, 135703, 136677, 143148, 145467, 146543, 147073, 154491, 156267, 168232, 171971, 172872, 181272, 181687, 182289, 183262, 184873, 190505, 191387, 196040, 198611.

po 20 mk.:

400, 1250, 360, 776, 799, 2088, 642, 3236, 7563, 689.

10690, 11569, 894, 12088, 887, 13899, 16087, 378, 18040, 516, 656, 809.

20825, 22162, 23260, 275, 560, 25299, 26524, 28469, 917, 29190, 270, 869 882.

30791, 31615, 32385, 33140, 412, 958, 34450, 35369, 578, 973, 37123, 253, 384474, 39503.

41384, 821, 42398, 780, 43763, 44017, 873, 45078, 46129, 47337, 932.

51092, 159, 53960, 54742, 973, 56637, 57316, 400, 703, 58746, 59760, 875.

60065, 918, 61456, 481, 62183, 231, 63563, 64883, 66880, 68354.

70584, 71082, 198, 72065, 385, 823, 74410, 75333, 448, 886, 76299, 78418.

80275, 81333, 626, 82780, 83440, 875, 84360, 461, 764, 818, 86278, 87893, 89787, 825, 993.

90005, 146, 445, 973, 92245, 96206, 97763, 98455, 99192, 702.

179625.

WARSZAWA.

Feljetonik.

Wróżki się nie mylą!

Namyślał się długo. Kupić nie kupić? Stracić w tych ciężkich czasach 10 marek, a może zyskać za tą cenę uśmiech fortuny.

Taki obiecujący numer: 44.444. Jak wiadomo, czwórka jest liczbą kabalistyczną, cyfra losu dodana daje 20, a właśnie 20-ego poznał się ze swoją milutką, ukochaną żoną...

Niech tam, było nie było! Kupił. W domu pochwalił się zaraz przed piękniejszą swoją połową.

Małżonka była niewiastą przewidującą i praktyczną. Obejrzawszy starannie los, zawyrokowała:

Musisz jeszcze poświęcić rubla i pójść do wróżki; trzeba się upewnić.

Aczkolwiek pozornie oponował, projekt ten przypadł mu do gustu i po południu odwiedził jedną ze słynnych chiromantek.

Sybilla, ująwszy dłoń, proroczym głosem wieściła:

Jest pan żonaty, nie mają państwo dzieci, przed paru laty topił się pan, żona pańska jest blondynką, czeka pana niespodziewane szczęście, pieniądze...

— Wygram!... zdradził się mimowoli.

— Trzyma pan na loteryi? — tak, wygrana, napewno wygrana...

Uszczęśliwiony pobiegł do domu.

Nazajutrz pani udała się do znajomej krawcowej. Przepowiednia tak podziałała, że rozpoczęto robotę czterech kostyumów na rachunek wygranej.

Pan, chcąc zrobić niespodziankę pani, u znajomego meblarza obstalował stylowe meble. Potem poszedł do krawca: garnitur żakietowy, smoking, futro...

W dzień ciągnienia z dumą, w nowym żakiecie wszedł do sali handlowców. Okazawszy bilet, zajął najbliższe miejsce przy kołach.

Serce mu biło gwałtownie, na twarz wystąpiły rumieńce. Rozgorączkowanemi oczyma śledził każdy rulonik.

Cyfry padały jedna za drugą. Już nie rozróżniał numerów, czekał głównej wygranej, która paść miała i musiała na jego numer.

— 44.444!

Zerwał się rozpromieniony.

— To ja!...

Ciągnący spojrzał nań z uśmiechem:

— 20 marek!

Jak zaszedł do domu nie wiedział.

Przyznał się żonie do mebli, w zamian dowiedział się o kostyumach, bucikach i innych niespodziankach.

— I co my teraz zrobimy? A ja jej tak wierzyłem!... żalił się zrozpaczony...

Pani pomyślała i orzekła:

— Wiesz, te 20 marek nas nie zbawi—chodźmy na operetkę.

I poszli.

Marjol.

Kronika warszawska.

Archiwum uniwersyteckie.

(o) Porządkowanie porzuconego w wielkim nieładzie i niedbalstwie archiwum b. okręgu naukowego warszawskiego, w którem znajdują się ważne akta i dokumenta z dziedziny oświaty w Polsce od czasów Księstwa Warszawskiego, oraz akta cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, dobiega do końca. Do tej pory doprowadzono do porządku najważniejsze działy historyczne, a mianowicie: akta Izby Edukacyjnej, Komisyi wydziału wyznań i oświecenia publicznego, akta Kuratoryum szkół warszawskich i inne. W wielkiem zaniedbaniu i nieładzie porzucone były akta późniejsze, poczynając od r. 1865 do 1915. Opuszczając Warszawę, okręg naukowy zabrał niewiele akt, przeważnie księgi handlowe funduszów stypendyalnych; te ostatnie zabrano prawdopodobnie dla ukrycia nadużyć, jakie przez długie lata uprawiano z mnóstwem stypendyów i zapisów dla młodzieży polskiej. Po uporządkowaniu archiwum będzie ono otwarte dla badaczów w celach naukowych i literackich. Archiwum stanowi własność uniwersytetu i jego kosztem doprowadzone będzie do porządku.

Jutrzejszy znaczek.

(o) Jutro na ulicach Warszawy sprzedawany będzie znaczek na dochód zakładu pod wezw. św. Stanisława Kostki, istniejącego przeszło lat 30, a dającego przytułek około dwustu dzieciom-kalekom i około setce starców niedołężnych. Z dzieci-kalek zakład wytwarza corocznie pewien zastęp rzemieślników, pomimo kalectwa mogących zapracować na swe utrzymanie. To jest właśnie największa zasługa zakładu i to poleca go jak najgoręcej ofiarności publicznej. Każdy grosz, rzucony zakładowi im. św. Stanisława Kostki, jest drobnem, a jednak wartościowem ulżeniem brzemienia społecznego, jekiem niewątpliwie są kalecy, utrzymujący się z dobroczynności publicznej. Nie skąpcie więc ofiar na znaczek jutrzejszy.

Pożyczka miejska.

(o) Z powodu rozpoczętego przyjmowania zapisów na 5½ procentową pożyczkę m. Warszawy, magistrat polecił wszystkim bankom i domom bankowym, które podjęły się realizacyi pożyczki, aby wpływające do nich sumy na pożyczkę wniosły do Banku Handlowego na rachunek zarządu miejskiego.

Kampania cukrownicza.

(o) Niewyczerpani w pomysłach rozmaici spekulanci żywnościowi, wykupiwszy zapasy cukru, poczęli rozsiewać baśnie jakoby tegoroczna kampania cukrowni krajowych miała być wstrzymana z powodu jakoby braku maszyn. Był to, jak łatwo domyśleć się można, tylko manewr spekulacyjny. Kampania cukrownicza może będzie nieco spóźniona, lecz zapowiada się doskonale, tembardziej, że urodzaj tegoroczny buraków był bardzo dobry i przeszedł wszelkie oczekiwania, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Wysoka cena cukru wobec tego nie będzie mogła utrzymać się długo.

Wystawa zabytków cechowych.

(o) Przygotowania do otwarcia wystawy zabytków, będących w posiadaniu warszawskich cechów rzemieślniczych, są w pełnym biegu. Obecnie komisya sporządza spis zabytków, które w przyszłym tygodniu będą już gromadzone w sali wystawowej. Ma wyjść z druku broszura, zawierająca krótki rys historyi cechów.

Zwolennicy dyetetyki.

(o) Towarzystwo zwolenników dyetetyki, o którego zawiązywaniu już donosiliśmy, rozpoczęło swoją działalność. Powstało ono z inicyatywy księdza Weisa. Głównym jego celem jest dostarczanie rekonwalescentom i ludziom, posiadającym osłabiony żołądek, zdrowego a posilnego pożywienia. Założono więc już kuchnię dyetetyczną, która wydaje osobom przychodzącym obiady po rb. 1 kop. 35 (4 dania) i 95 kop. (trzy dania), przygotowane według przepisu lekarzy, a pod dozorem specyalistki. Towarzystwo dąży do otwarcia internatu dla rekonwalescentów, oraz dla osób zamożnych, pozbawionych rodziny i opieki. W tych dniach wynajęto dwa obszerne lokale przy ulicach Erywańskiej i Jasnej. W jednym z nich istnieć będzie internat dla uczniów za opłatą 100 rb. i drugi za opłatą 60 rb. miesięcznie. Uczniowie oprócz całodziennego utrzymania otrzymują korepetycye. W drugim lokalu będzie urządzony eksternat, do którego uczniowie będą przychodzili ze szkoły po ukończeniu lekcyj. Tu otrzymają obiad, poczem rozpoczną się korepetycye pod kierunkiem nauczycieli. Programu dopełnia pogadanki i pogawędki. Opłata za eksternat bez kolacyi 17 rb., z kolacyą 23 rb. miesięcznie. Towarzystwo jest udziałowe. Udział 100 rb. Prezesem zarządu jest adwokat Henryk Wyczałkowski. Eksternat popierają dyrektorowie gimnazyów warszawskich. Ks. Weis zamierza filie Towarzystwa otworzyć w Łodzi, a następnie w innych miastach.

Zebranie polityczne w Filharmonii.

(o) Jutro, w dużej sali Filharmonii odbędzie się wielkie zebranie polityczne, na którem będzie omówiony temat: „Polska a koalicya". Przemawiać będą pp.: Aleksander Dębski, Tadeusz Hołówko, Antoni Jadczyk, dr. Witold Jodko, Wacław Makowski, Franciszek Paschalski, Artur Śliwiński, Eugeniusz Śmiarowski i Stanisław Thugutt. Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 2½ po poł.

W sklepach z wodą sodową.

(o) Naczelnik milicyi polecił komisarzom przestrzegać, by w sklepach z wodami mineralnemi, prowadzącymi handel do godz. 11 wieczorem (lewy brzeg Wisły), względnie do godz. 10 wiecz. (Praga), nie były sprzedawane żadne inne artykuły, a to w tym celu, aby tego rodzaju sklepy nie czyniły konkurencyi sklepom cukierniczym i kolonialnym, oraz owocarniom, zmuszonym do wcześniejszego zamykania.

Skargi na lombardy.

(o) Naczelnik milicyi miejskiej podaje do wiadomości publicznej, że wszelkie zażalenia osób prywatnych na działalność lombardów prywatnych i biur pośrednictwa pracy przyjmowane są w Biurze naczelnem milicyi, (Dział handlowy, Senatorska 12).

Z sądów.

O przemycanie spirytusu.

(o) Wczoraj, o g. 1 po północy, sąd okręgowy, pod przew. sędziego Thoeringa, ogłosił wyrok w sprawie szeregu osób, oskarżonych o przemycanie spirytusu do Warszawy z okupacyi austryackiej, mianowicie z Zawiercia i Dąbrowy.

Spirytus przesyłany był koleją pod nazwiskami fikcyjnemi, przyczem paczki ze spirytusem deklarowano, jako wyroby żelazne, owoce, towary kolonialne i t. p. Z kolei spirytus wydawali funkcyonaryusze Moryc Rozenfeld i Lejba Zanfiman, ciągnąc stąd zyski. Nadużycie zauważono w marcu r. b. przyczem ustalono, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przewieziono 11,000 kilogramów spirytusu. Gdy naczelnik stacyi towarowej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej usunął jednego z podejrzanych funkcyonaryuszów i przyjął na jego miejsce Falka Szpilrajna, proponowano mu 2 do 3 tysięcy rubli, by „nie przeszkadzał", lecz Szpilrajn nie zgodził się na propozycyę.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Moryc Rozenfeld i Lejba Zanfiman — na 3 miesiące więzienia i 200 marek; Tobiasz Blumenfrucht — na 4 miesiące więzienia i 1,500 marek; Lejzor Majerowicz — na 4 miesiące więzienia i 1,500 marek; Mordka Sancer — 4 miesiące więzienia i 1,500 marek; Abram Sancer — 1,500 mk.; Henryk Fuks — 150 marek; Izaak Berlandsztajn — 1,500 marek; Marya Birencwajg — za usiłowanie przekupstwa — na 3 miesiące więzienia.

Uniewinniono Moszka Majerowicza i Salomona Rajcha.

Rabunek, czy szantaż?

(o) 25-letni Ignacy Konczewski i 28-letni Stefan Zabłocki, staneli wczoraj przed sądem, oskarżeni o napad rabunkowy na kupca Abrama Szulmana w styczniu r. b., na drodze ze wsi Kamieńca do Zakroczymia. Sprawa ta doszła do wiadomości żandarmeryi niemieckiej w 2 miesiące po zajściu i oskarżonych obciążał zarzut zrabowania Szulmanowi 10 rb. Dopiero na sprawie wyjaśniło się, że zajście miało inne tło. Szulman kupił w Kamienicy worek mąki i wiózł go do Zakroczymia; oskarżeni dowiedzieli się o tem i zażądali okupu w kwocie 10 rb., grożąc, że w przeciwnym razie zadenuncyują Szulmana, że wiezie mąkę.

Sąd uznał obu oskarżonych za winnych przywłaszczenia władzy i wymuszenia. Wyrokiem sądu obaj skazani zostali na pół roku więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. W nadchodzącą niedzielę ukaże się „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Młody las" J. Hertza.

Teatr Polski. Dziś „Żywy trup" Tołstoja, jutro o godz. 4 po poł. „Kiliński" Bałuckiego.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Synek admirała".

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luxemburg".

Teatr Praski w dalszym ciągu „Wesoły Poldek", w próbach „Zmartwychwstanie".

„Lilie",

opera w 3-ch aktach Feliciana Szopskiego, słowa H. Zbierzchowskiego i F. Szopskiego, podług ballady Mickiewicza.

IV.

Nie jest zadaniem referatu dziennikarskiego wyrokowanie o tem, jaką wartość posiada dla rozwoju muzyki dane dzieło. Na to potrzeba głębszego wniknięcia w szczegóły, wyczerpującej analizy i taką rolę spełnić mogą tylko historycy muzyki. Także ocena stopnia talentu dramatycznego kompozytora, byłaby wobec bezpośredniości wrażeń, zbyt jednostronna. Na tem miejscu stwierdzić tylko można ogólnikowo, o ile dzieło dane wywiera dodatnie, lub ujemne wrażenie i jakie myśli nasuwają się przy wsłuchiwaniu się w utwór. Pod tym kątem widzenia oceniając „Lilie" musimy przyznać, że Szopski, to muzyk, o poważnej wiedzy, dla którego tajniki sztuki muzycznej są terenem, po którym przechadza się z zupełną swobodą. Operować też nimi potrafi z całą świadomością, może nawet zbyt chłodną, zbyt zależną od zimnej rozwagi. Niemniej tam, gdzie wkłada więcej uczucia, daje tematy i zwroty harmoniczne bardzo interesujące.

Pierwsze dzieło o większym zakroju, nie może być doskonałe. Doskonałości też ono w sobie nie zawiera, ma jednak momenty, zdradzające poczucie dramatyczne, co stanowi podłoże, na którem z czasem wykwitnąć może dzieło takie, jakiego nam w naszej literaturze dramatycznej potrzeba.

Wykonanie „Lilii" jest niezmiernie trudne pod każdym względem. Fantastyczny podkład, na którym wyrasta akcya, nastręcza dekoracyjnie i reżysersko wiele trudności, aby dzieło nabrało pozory realnej prawdy, a nie straciło uroku fantazyi. Dla orkiestry operowanie dysonansami i brakiem przewodnich nici, po których możnaby się oryentować, stanowi zadanie nielada. Najcięższą jednak pracę mają do spełnienia soliści, których partye nie oparte na tematach, traktowane są przeważnie kontrapunktycznie i to z interwalowemi trudnościami tego rodzaju, że pokonanie ich jest niejednokrotnie niemożliwe.

Najjaskrawiej przebija to w partyi Pani, którą odtworzyła p. Kaftal. Partya nawskroś dramatyczna, pozbawiona jest jednego z ważniejszych warunków dramatyczności, to jest szerokich motywów. Są tylko luźne połączenia tonów, co wymaga nadzwyczaj bogatego materyału głosowego, aby we wszystkich rejestrach mógł być uplastyczniony taki wyraz, jaki pragnął postaci tej nadać kompozytor. P. Kaftal rozporządza materyałem, którego średnica posiada brzmienie nikłe i jasne, wskutek czego większość ustępów, gdzie groza lub tragizm ma się objawić, wychodzi blado i bez wrażenia. Tak było w monologu I aktu, w którym ustępy: „Mogiła w ciemnym borze", oraz „Tylko jak widmo", oparte na średnicy, odśpiewane były głosem jasnym, o słabym dźwięku, bez stopniowania napięcia i nie wywarły odpowiedniego wrażenia. Przytem p. Kaftal śpiewa zbyt staccato i nie łączy poszczególnych tonów ze sobą, przez co robi wrażenie sztuczności. Natomiast ustępy, gdzie śpiew obraca się w wyższych rejestrach, oddaje p. Kaftal z ekspresyą, w stosunku jednak do silnej instrumentacyi, siła głosu jej nie wystarcza i wiele fraz ginie w chaosie tonów orkiestrowych.

Wdzięczniejsze zadanie miała p. Zabiełło w roli Sieroty. W partyę tę włożył kompozytor najczulszą cząstkę swej duszy i nadał jej rysunek melodyjny, który umożliwia rozwinięcie bogactw głosu. P. Zabiełło wykorzystała te warunki i włożyła w postać Sieroty pełnię liryzmu, który tkwi w jej świeżym, pięknym materyale głosowym. W ustępie, w którym spostrzega nadjeżdżających rycerzy, należałoby włożyć więcej radości.

Artystka ma tylko jedną bardzo poważną wadę, nad której wykorzenieniem będzie musiała poważnie pracować, a tą jest wymowa, w której tekst ginie całkowicie.

Główne role męskie nie były szczęśliwie obsadzone. P. Mączewski w roli Rycerza drugiego wykazał głos barytonowy o przyjemnym dźwięku, lecz o charakterze więcej lirycznym, pozbawionym tej siły i brzmienia, jakich wymaga ta partya. Opowiadanie o bojach wypadło zanadto nikło i nie miało potęgi, jakiej i tekst i charakter muzyki wymaga. Jeszcze słabiej wypadł ustęp aktu drugiego, w którym wybuch namiętności dochodzić powinien do szczytu ekspresyi. Przytem pod względem gry wydaje się p. Mączewski zbyt wielkim nowicyuszem, aby mógł obejmować role, wymagające znajomości zasad sztuki aktorskiej i dużego wyrobienia.

P. Gruszczyński, jako Rycerz pierwszy, szafował swym dźwięcznym i łatwym, lecz źle upozowanym tenorem bez upamiętania. Całą partyę utrzymywał w jednem napięciu bez jakiegokolwiek cieniowania. Tam zaś, gdzie chciał śpiewać piano, głos nie brzmiał. Ale były to tylko wyjątkowe wysiłki; całości brakło jakiegokolwiek podkładu artystycznego. Przytem ujawnił on nieprzyjemną manierę przy wyrzucaniu najwyższych tonów, zwracając się z nimi wprost ku publiczności, na modłę włoskich tenorów dawniejszej epoki na podrzędnych scenkach.

Niedużą rolę Pustelnika odtworzył p. Ostrowski z dużą ekspresyą i głosem, którego dźwięk przyjemnie odróżniał się od reszty męskich wykonawców.

Chóry pod względem wokalnym stanęły całkowicie na wysokości zadania. Z wyjątkiem kilku nieznacznych wykolejeń pod względem czystości intonacyi śpiewały nadzwyczaj dobrze i pokonały zwycięsko trudności interwalowe, jakich im Szopski nie poskąpił.

Trudne zadanie miała do spełnienia orkiestra. Opera instrumentowana jest bardzo bogato, ale nie zawsze ze znajomością techniki danego instrumentu. Nastręcza to wykonawcom wiele trudności, których też orkiestra nie pokonała całkowicie. Jeśli drugoplanowe tematy powierzył kompozytor miejscami grupie instrumentów, przewyższających siłą grupy, odtwarzające motyw główny, to rzeczą kapelmistrza jest wskazać instrumentom tym używanie takiej dynamiki, by instrumenty, mające w danym momencie coś ważniejszego do powiedzenia, nie były przykrywane. Ustosunkowanie siły poszczególnych grup instrumentów jest jedną z ważniejszych cech, świadczących o talencie kapelmistrzowskim. Pod tym względem p. Ryter wykazał poważne braki. Może przyczyną tego były okoliczności uboczne, o których wiedzą wtajemniczeni w sprawy zakulisowe, słuchacz jednak nie zna ich i sądzi o wykonaniu tylko na podstawie tego, co słyszy. Także co do tempa niektórych ustępów możnaby porobić pewne zastrzeżenia. Natomiast stosunek siły orkiestry do śpiewaków był zupełnie nieproporcyonalny i stwarzał sytuacye, do których kapelmistrz nie powinien dopuszczać. Naogół jednak p. Ryter prowadził operę przytomnie i z zupełnem opanowaniem trudnej partycyi.

Wielkie pole do popisu miała reżyserya. Wywiązała się też z zadania pod każdym względem bez zarzutu. Powracający do swej dawnej działalności p. Kawalski, włożył wiele pomysłowości w ramy, w których rozgrywa się dramat.

Dekoracyjna strona wykazywała dużo smaku i szczęśliwych pomysłów, odbiegających od rażącego szablonu, jakim przeważnie posługują się sceny operowe. Tylko efekta świetlne były trochę niedociągnięte. W pierwszym akcie zmierzch zapadł zbyt gwałtownie, w drugim przechodzenie z ciemności burzowej w księżycową jasność następowało zbyt szybko. Trzeci akt był ustawiony mniej fortunnie, a ołtarz na przedniej bocznej kulisie byłby może odpowiedniejszy, przez to bowiem byłoby więcej miejsca dla osób działających, chór nie potrzebowałby być tak zbity w jedną masę, a perspektywa zyskałaby na wyrazistości. Natomiast bardzo malowniczo wypadło jezioro liliowe, a całość wywierała bardzo miłe optycznie wrażenie. Chóry, co przedewszystkiem podkreślić należy, przestały być tem, czem zazwyczaj są, lecz żyły życiem toczącej się na scenie akcyi, co nadawało dramatowi właściwych barw.

C. Z.

Literatura rumuńska.

Pierwsze zwiastuny literatury rumuńskiej pojawiły się w Siedmiogrodzie. Poza nim Mołdawy wydaje pierwszych i najznaczniejszych kronikarzy rumuńskich. Mołdawy (należała wtedy do niej także Bukowina) stały w ścisłym kontakcie umysłowym z Polską i przez nią z rozpowszechnioną tam kulturą łacińską, którą przyswajali sobie synowie bojarów rumuńskich, kształcący się w polskich szkołach. Na polskiej literaturze wyszkolił się metropolita Desitheus tłumacz Psałterza (1660), stojący pod bezpośrednim wpływem Psałterza Jana Kochanowskiego. Także największy rumuński uczony XVII wieku kronikarz Miron Costin kształcił się w Polsce i napisał nawet wiersz na cześć króla Jana III w swej kronice. Również kronikarz Jan Neculcea przebywał kilkakrotnie w Polsce, oraz w Rosyi. Wogóle Mołdawy znajdowały się pod wpływem słowiańskim a Wołoszczyzna pod greckim.

Twórcą szkolnictwa rumuńskiego jest siedmiogrodzki Rumun ks. Jerzy Lazar, który założył w roku 1818 w Bukareszcie pierwszą szkołę rumuńską. Dotąd bowiem uczono tam po nowogrecku.

Ojcem literatury rumuńskiej jest Jan Heliade Raduluescu (1802—1872), który rozwinął uniwersalną działalność jako nauczyciel, założyciel i dyrektor teatru rumuńskiego, tłumacz licznych dzieł, dziennikarz, autor podręczników szkolnych i dzieł historycznych, oraz założyciel i prezes rumuńskiej Akademii umiejętności.

Największymi poetami pierwszego okresu rozkwitu narodowej literatury rumuńskiej (1821—1865) są dwaj lirycy Wasyl Alecsandri (pisał w Rumunii 1857—1890) i Demeter Bolintineanu (1861—72). Literatura tej epoki ma charakter arystokratyczno - kosmopolityczny i jest pod wpływem przedewszystkiem literatury francuskiej (Alescandri).

W drugim okresie rozkwitu literatury rumuńskiej (1866—1904) następuje zwrot do ludu. W Jassach w roku 1863 powstaje związek młodych literatów rumuńskich „Junimea" (Młodość).

Dnia 1 marca 1867 pojawia się pierwszy numer pisma związkowego „Convrbiri literale", które jest odtąd odbiciem rumuńskiego życia umysłowego. Zasługą związku „Junimea" jest wprowadzenie do literatury rumuńskiej nowoczesnych prądów, podniesienie jej do wyżyny europejskiej i stworzenie jednolitego języka literackiego. Dotąd bowiem panowała w literaturze tak zw. szkoła łacińska, która wolała czerpać wyrazy raczej z łaciny niż z bogatego skarbca ludowego języka rumuńskiego.

Największym rumuńskim poetą jest liryk Michal Eminescu (1850—1859). Charakteryzują jego działalność literacką cztery okresy: romantyczny, melancholijny, satyryczny i pesymistyczny. W życiu jego odegrała wielką rolę poetka Weronika Micle, która natchnęła go do napisania najpiękniejszych romantycznych poezyj (Anioł i Demon, Morze, Samotność, Tęsknota i inne). Zmarli w tym samym roku (1889).

Nową fazę w liryce rumuńskiej (poetyczny realizm) stworzył liryk G. Cosbuc (ur. w 1866 r. w Siedmiogrodzie), który jest mistrzem w opisywaniu przyrody, a raczej w ożywianiu przyrody. Porusza też społeczne tematy, jak n. p. we wstrząsającym poemacie: „My chcemy ziemi!" Jest to butowniczy protest przeciw gwałtom chciwych obszarników, którzy chłopu nawet cmentarz zabierają, aby obrócić go na rolę. Poemat podziałał w Rumunii jak oczyszczająca burza. Zwrotki jego brzmią jak ogłuszający grzmot refrenem „My chcemy ziemi!" Widziano w nim tendencyę socyalistyczną. Również bardzo wysoko stoi jego „Pieśń barbarzyńców", w której chłoszcze z równą odwagą agrarne stosunki w królestwie rumuńskiem. Naśladowcami jego są również siedmiogrodzcy Rumuni Josif i Oktawian Goga.

Twórcą rumuńskiej noweli ludowej jest Jean Creanga (1837—1889), autor opowiastek, bajek i satyrycznych anegdot, czerpanych z życia ludu.

Ludową nowelę ożywił J. Slavici (ur. w Siedmiogrodzie w r. 1848), który wprowadził do literatury siedmiogrodzko - rumuńskie chłopstwo.

Literatura rumuńska obfituje w dwa działy: lirykę i nowelę. Brak jej powieści i dramatu.

Z powodu braku rodzinnych dramatów teatr bukaresztеński grywa tłumaczone sztuki, przeważnie z francuskiego. Komedyopisarzy ma literatura rumuńska tylko dwóch: wspomnianego już Alecsandriego i Caragiala.

Rzecz charakterystyczna, że puls ludowej poezyi rumuńskiej bije poza królestwem rumuńskiem — w Siedmiogrodzie, skąd przyszło odmłodzenie litreatury rumuńskiej.

Siedmiogród, odgrywający tak doniosłą rolę w literaturze rumuńskiej, stał się terenem wojny światowej i zwrócił uwagę całego świata na kwestyę rumuńską.

Z życia wygnańców.

Bolesna historya wychodźtwa w Rosyi.

W odezwie do redakcyi, zamieszczonej w pierwszym numerze tygodnika petersburskiego, poświęconego sprawom wygnańców w Rosyi, czytamy między innemi następujący charakterystyczny ustęp: „Gdy walą się miasta, płoną wsie, znikają osady i zmienia się wygląd zewnętrzny ziemi, nie słychać nieraz jęku wyrzuconych przez falę wojenną. Nie mają oni przeszłości, gdyż zniszczyła ją wojna. Przyszłość ich czeka niejasna. Ich dzień dzisiejszy — chwieje się pomiędzy strasznem wczoraj a nieznanem jutrem. To są — uchodźcy". Ich też potrzebom i życiu redakcya poświęca swe pismo. W artykule wstępnym nowy tygodnik podnosi bolesną historyę uchodźtwa, stwierdzając, że aczkolwiek operacyom strategicznym zawsze towarzyszyć musi uchodźtwo i klęski i że jest to sui generis zjawisko normalne, ale oprócz tego w państwie rosyjskiem dawało się obserwować również uchodźtwo sztuczne. Fala uchodźców składała się, pisze w dalszych swych wywodach pismo, nie tylko z nieszczęsnych, którzy opuścili rodzinne gniazda, ale i z wysiedlanych z rozporządzenia władz. Potok ten stworzono sztucznie, zagarniając ludzi nie przygotowanych do tułaczki i wciągając ich w wir nędzy, nie przewidzianej przez nikogo i nie dającej się usunąć przez planową akcyę ratunkową. Wysiedlania, które stanowiły cechę ruchu uchodźczego w drugim okresie wojny, należą już do historyi. Lecz wojna jeszcze nie jest skończona i nie możemy wydać sądu o celowości tego zarządzenia. Ograniczając się do przypomnienia o rozkazie wodza naczelnego z r. 1915, w którym między innemi powiedziano „ludności z miejsc pobytu nie zrywać", trzeba podkreślić, bez względu na są o tych wysiedleńcach, że okoliczności, w których odbywały się poszczególne wysiedlenia, uniemożliwiały wszelako możność rozsądnego i planowego załagodzenia nędzy ludzkiej, która fontanną wprost biła z każdego skupiska ludzkiego. Jesteśmy pozbawieni możności podania w oryginałach materyałów, które to okoliczności charakteryzują. Aby jednak dać czytelnikowi przybliżone choćby wyobrażenie o tym materyale, wspomnimy, że w jednym z powiatów jednej gubernii Królestwa Polskiego w ciągu 10 dni wydano dziewięć niezależnych od siebie rozporządzeń o ewakuacyi i wysiedleniu ludności i jej dobytku". Słusznie zwraca pismo uwagę, że wobec takiego początku ruchu wygnańczego — choć teraz fale jego osiadły, o żadnej likwidacyi akcyi ratunkowej nie powinno być mowy. Poza zadaniem pomocy chwili obecnej — organizacye ratunkowe mają przed sobą jeszcze doniosłe zadanie „demobilizacyi" uchodźtwa wówczas, gdy będzie ono mogło powrócić do kraju. (WAT.).

Nie chcą zamieszczać informacyj.

Wygnańcy polscy w Rosyi skarżą się coraz energiczniej, że prasa rosyjska nie chce w dalszym ciągu zamieszczać regularnych sprawozdań z przebiegu i rozwoju akcyj ratunkowych, dotyczących wygnańców. Skargi w tym kierunku coraz się mnożą, co jest nader charakterystyczne dla stosunków w Rosyi. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Bez maski.

Wielki dziennik moskiewski i dwa rosyjskie pisma kijowskie doniosły niedawno temu światu, że biskupem łucko - żytomierskim został mianowany zmarły przed dwoma blizko laty ś .p. ks. prałat Bajowski. Dziwić się temu niepodobna, bo jest to fakt w Rosyi zgoła zwyczajny. Z taką samą „wiedzą" i z zasobem nie innych, ale właśnie takich informacyi publicystyka rosyjska ocenia i waży sprawę polską wogóle, stosując do niej nie ściśle przykazania swoich „praw istotnych", na możności wewnętrznej opartych, lecz „rozmach" niezmierzonych przestrzeni ziemi państwowej, która, jak wiadomo, jest cierpliwą. Wprawdzie „Dziennik Kijowski" umieślił życiorys biskupa nominata ks. Dubowskiego, a wszystkie inne pisma polskie wiadomość tę powtórzyły. Ale to prasy rosyjskiej do niczego nie obowiązuje. Jedna jej część wietrzy na łamach polskich wyłącznie „objawy" policyjnie podejrzane, a druga poszukuje tam myśli politycznie nieprawomyślnych... To o bu odłamom wystarcza, aby z powagą „nieogarniętych przestworzy" decydować o „przesadzonej ambicyi" i „karygodnych domaganiach się" delikwentów... Delikwenci! Znać ich nie trzeba, uznawać byłoby... ryzykiem... a pilnować należy. Właściwie tylko pilnować? Nawet tak zwana autonomia polska jest jak dotąd dla wszystkich obozów rosyjskich tylko formą nadzoru.

Jak rosyanie zamierzają spędzić zimę?

W pismach petersburskich utrzymują, że tegoroczna zima będzie dla Rosyi jeśli nie tragiczną, to w każdym razie decydującą. Od przebiegu jej będzie zależał cały wynik trzechletniej kampanii wojennej. Jeżeli Rosya nie zdąży przygotować się podczas zbliżającego się okresu zimowego w należyty sposób ekonomicznie i wojskowo, wówczas nie uda jej się już nigdy osiągnąć pierwotnych celów wojennych. Na tem zaś polu szerokie koła ludności powinny współdziałać zgodnie i systematycznie z władzami militarnemi. Zdaje się jednak, jak pisze „Dień", że niema pomiędzy tymi obydwoma czynnikami potrzebnej łączności ani koniecznego zaufania wzajemnego, co mogłoby stać się dla kraju skrajnie fatalnem.

Uniwersytet w Permie.

„Odeskaja Riecz", donosząc o otwarciu uniwersytetu w Permie, wyraża wątpliwość, czy uda się dla uniwersytetu tego pozyskać dostateczną ilość studentów. W Rosyi rosną teraz uniwersytety jak grzyby po deszczu, przyczem nikt nie zastanawia się nad tem, czy rozporządzać one będą dostatecznym materyałem naukowym i „ludzkim". I to jest największym błędem decydujących i miarodajnych kół oświatowych w Rosyi, prawie równie tak wielkim, jako dawniejsze nieotwieranie żadnych nowych uniwersytetów.

Armia polska w r. 1806—1807.

Dr. T. W. opracował szkic historyczny p. t. „Jak powstała armia polska w r. 1806—1807", podnosząc na wstępie, że sytuacya ówczesna jest „szczególniej interesującą ze względu na podobieństwa i różnice z obecnem położeniem narodu polskiego". Z wywodów autora przytaczamy główne ustępy:

Powstanie wielkopolskie było, jak wiadomo, następstwem pogromu pruskiego pod Jeną i Auerstädt. Napoleon, gdy rozpoczynał kampanię jesienną 1806 r., nie myślał zrazu podnosić sprawy polskiej. Pod względem ideowym zachodziła więc różnica zasadnicza pomiędzy tą wojną, a n. p. wojną austryacko - francuską 1859 r., lub rosyjsko - turecką, z których pierwszą podejmowano wyraźnie w imię oswobodzenia Włoch, drugą Bułgaryi. Dopiero piorunujący rozwój wypadków wojennych, który w ciągu niespełna miesiąca zaprowadził wojska francuskie od Turyngii aż do polskich prowincyj Prus, postawił cesarza Francuzów wobec niedającej się teraz uniknąć kwestyi polskiej.

Kurs polityczny, obrany wówczas przez Napoleona, był przedmiotem surowej a niesprawiedliwej krytyki, zwłaszcza ze strony polskiej. Żadnych kategorycznych gwarancyj, żądanych np. przez Kościuszkę, Napoleon nie dał, bo dać nie mógł wobec długo niepewnego wyniku morderczych zapasów z Rosyą, które zimą r. 1807 groziły chwilami zupełną katastrofą. Oficyalnie proklamować niepodległości Polski nie mógł, przedewszystkiem przez wzgląd na Austryę, niezmiernie na tym punkcie drażliwą, utrzymanie zaś neutralności tego mocarstwa było wówczas dla Napoleona kwestyą żywotną. Pozatem jednak cesarz uczynił ze swej strony wszystko, ażeby doprowadzić do podniesienia się Polski.

Nietylko pozostawił swobodę inicyatywie polskiej w tym kierunku, lecz owszem popierał ją z całych sił. Był to moment najistotniejszy dla dzieła odbudowania Polski. Od pierwszego swego zetknięcia się z Polakami, Napoleon powtarzał im, że naród, który utracił niepodległość, tylko własnym wysiłkiem może ją odzyskać. To też teraz nietylko nie hamował samodzielnego czynu polskiego, ale owszem żądał go bezwzględnie.

Żądał przedewszystkiem armii polskiej. „Gdy zobaczę 30 — 40,000 ludzi pod bronią, ogłoszę w Warszawie waszą niepodległość, a gdy ją ogłoszę pozostanie niewzruszona... Nie mogę przelewać samą tylko krew moich żołnierzy, trzeba, ażeby Polacy skupili się, by walczyć obok mych wojsk", odpowiedział deputacyi polskiej w Berlinie 19 listopada, jeszcze przed zajęciem Warszawy. Pierwszym postulatem, jaki przedstawił przedstawicielstwu społeczeństwa polskiego, było wystawienie armii sprzymierzeńczej. Był to postęp w porównaniu z korpusem posiłkowym, jakim były dawne legiony Dąbrowskiego i Kniaziewicza i jaki on sam zorganizował na wstępie kampanii pruskiej w postaci t. zw. Legii Północnej, pod komendą Zajączka. Taki korpus był cenny jako etap w rozwoju armii polskiej, nie mógł jednak na długo zastąpić jej miejsca. Formacyę tej ostatniej Dąbrowski oparł całkiem na tej samej zasadzie, co współczesne armie regularne, t. j. na przymusowym poborze ludzi i koni. Z każdych 10 dymów czyli gospodarstw chłopskich miał być dostarczony jeden rekrut wyekwipowany i zaopatrzony w miesięczny żołd przez odnośnego właściciela ziemskiego. Dalej szlachta i miasta miały na swój koszt dostarczyć na dziesięć posiadanych koni jednego zdatnego do służby polowej; konie chłopskie były wolne od poboru, gdyż Dąbrowski uważał to za niezbędne przez wzgląd na gospodarstwo rolne.

Nowo powstająca armia regularna polska miała się składać z trzech dywizyj, które otrzymały nazwę legii przez wzgląd na wspomnienie dawnych Legionów, pomimo swego zasadniczo odmiennego charakteru. Każda legia liczyła cztery pułki piechoty, dwa pułki kawaleryi i batalion artyleryi. Siła liczebna każdej legii miała wynosić około 13,000 ludzi, razem 32,000 piechoty i 8,000 jazdy. Korpus oficerski i podoficerski stosunkowo łatwo przyszło zorganizować z pośród dawnych oficerów i żołnierzy wojsk Rzpltej i Legionów, żyjących w kraju. Dowództwo nad poszczególnemi legiami otrzymali Dąbrowski, Zajączek i ks. Józef Poniatowski, pierwotnie równorzędni z sobą. Niebawem atoli ks. Józef zajął górujące stanowisko wskutek oddania w jego ręce steru administracyi wojskowej. Z początku Dąbrowski kierował faktycznie całą pracą organizacyjną; później każdy z komendantów legii na własną rękę organizował swą formacyę. Oczywiście taki stan rzeczy był mocno niepożądany.

Według obliczeń Dąbrowskiego całość żaboru pruskiego miała dostarczyć 42,238 piechoty, 10,200 kawaleryi i 750 strzelców; ci ostatni mieli się rekrutować z leśniczych i gajowych po dobrach prywatnych i publicznych, kawalerya zaś miała się składać w przeważnej części z ochotników, nie ujętych poborem. Planu tego nie można było na razie wykonać w całości, gdyż w chwili, gdy go Dąbrowski przedkładał, tylko departamenty poznański i kaliski były oswobodzone od nieprzyjaciela, wkrótce zaś potem także warszawski. Te trzy departamenty miały dostarczyć 20,828 rekruta i [illegible]. Faktycznie wystawiona siła zbrojna była jednak znacznie większa wskutek licznego napływu ochotników, oraz powołania pod broń pospolitego ruszenia szlacheckiego. To ostatnie było formacyą całkiem anachroniczną o niewielkiej wartości bojowej i zawdzięczało swe wskrzeszenie tylko wynikłej z rozczytywania się w Rulhierze predylekcyi cesarskiej do tej tradycyjnej formy wojskowości polskiej.

Konieczne było ustanowienie centralnej administracyi wojskowej czyli ministeryum wojny. Nie mogło to jednak nastąpić przed utworzeniem naczelnej władzy państwowej w Polsce, jak zresztą wogóle organizacya armii musiała dokonywać się równolegle z uruchomieniem innych funkcyj państwowości polskiej, przedewszystkiem administracyjnych i skarbowych i tak też była przez Dąbrowskiego pojęta i przeprowadzona. Akcya wojskowa była nieodłączona od politycznej i stanowiła jej część integralną. To też ustanowienie 14 stycznia 1807 r. Komisyi rządzącej, wyposażonej w pełnię władzy państwowej na całem terytoryum polskiem, oswobodzonem od panowania pruskiego było obok formacyi wojska polskiego, najważniejszym krokiem do odbudowania Polski niepodległej, a zarazem najlepszym dowodem dobrej woli cesarza względem Polaków. Komisyi rządzącej było podporządkowanych pięć wydziałów, pełniących czynności ministeryów resortowych. Jednym z nich był wydział wojny, który miał odtąd kierować całością prac nad organizacyą armii polskiej. Za sprawą Napoleona Komisya rządząca powierzyła stanowisko dyrektora tego wydziału ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Z trzech legij legia Dąbrowskiego posiadała największą wartość bojową; niektóre jej oddziały już w grudniu 1806 r. ścierały się z nieprzyjacielem, całość od stycznia 1807 r. była na froncie, spełniając nie tylko drugorzędne zadania, jak np. blokada Grudziądza lub Kołobrzegu, lecz biorąc także zaszczytny udział w operacyach nader doniosłych, jak oblężenie Gdańska, a przedewszystkiem w końcowej fazie kampanii przeciw Bennigsenowi, uwieńczonej zwycięstwem pod Friedlandem. Przeobrażenie w ciągu niespełna dwóch miesięcy ruchawki wielkopolskiej w pierwszorzędnego żołnierza wystawia świetne świadectwo Dąbrowskiemu, jako organizatorowi i wodzowi. Tworzona w tych samych warunkach, co Dąbrowskiego, legia Zajączka, która od początku marca 1807 r. pełniła nader odpowiedzialną służbę korpusu obserwacyjnego, mającego osłaniać flankę armii francuskiej, przedstawiała się daleko gorzej, jeszcze zaś mniejsza była wartość legii Poniatowskiego; ta ostatnia nie brała wogóle udziału w żadnych większych walkach. Świeży rekrut naogół niechętnie szedł do szeregów. Nie mogło być zresztą inaczej, wobec tego, że masa ludu wiejskiego, który dostarcza przeważnej części rekruta, była jeszcze bardzo słabo uświadomiona pod względem narodowym, pod względem zaś społecznym zmiana rządów nie przyniosła mu na razie żadnej zmiany na lepsze. Że pomimo to, tworzące się z takiego materyału ludzkiego wojsko polskie w najkrótszym czasie przejęło się duchem najgorętszego patryotyzmu i bezgranicznej zdolności do poświęceń, była to zasługa korpusu oficerskiego, ten zaś modelował się na podobieństwo swego wodza.

Ogromne trudności sprawiało należyte zaopatrzenie i utrzymanie żołnierza. Koszta miał w zasadzie ponosić sam kraj, atoli dochody publiczne pomimo wielkiej ofiarności społeczeństwa pozostawały daleko w tyle poza potrzebami. Broni i amunicyi dostarczył Napoleon ze zdobytych magazynów pruskich; używał także zaliczek na najpilniejsze wydatki, którym skarb polski nie był w stanie podołać. Jak wyżej wspomniano, właściciele ziemscy mieli obowiązek wyekwipowania rekruta i zaopatrzenia go w żołd miesięczny. Pozostające wydatki na utrzymanie armii przekraczały znacznie siły finansowe kraju, tak, że Komisya rządząca ujrzała się w maju 1807 r. zmuszoną do emisyi monety papierowej w ogólnej wysokości 33,400,000 złp., która to suma miała pokrycie na dobrach i wierzytelnościach króla pruskiego w obrębie prowincyj polskich.

W ostatecznym rezultacie społeczeństwo polskie pomimo wszelkich trudności w ciągu wojny, toczącej się ze zmiennem szczęściem, co oczywiście odbijało się mocno na nastroju ogółu, stworzyło armię i dostarczyło do niej około 50,000 ludzi, zatem o kilkanaście tysięcy więcej, niż żądał Napoleon. Na pytanie, postawione przez niego: czy Polacy są warci być narodem, odpowiedź musiała wypaść twierdząco. Zasadnicza organizacya armii polskiej, wytworzona w czasie wojny, pozostała bez zmiany także po definitywnem ustaleniu losów kraju w traktacie tylżyckim i utworzeniu Księstwa Warszawskiego. W r. 1808 zmieniono tylko sposób uzupełniania armii: zamiast pruskiego systemu kantonu, wprowadzono francuski system konskrypcyi, pociągający całą ludność męską bez różnicy stanu (z wyjątkiem urzędników publicznych i nauczycieli) od 21 do 28 lat do poboru, przy którym potrzebną ilość rekruta wyznaczono za pomocą losu. Jeżeli teraz chodzi o ogólną ocenę dzieła organizacyjnego z r. 1806—1807, to pod względem wyników ilościowych i jakościowych wytrzymuje porównanie z wszystkiemi wówczas istniejącemi wojskowościami.

To i owo.

Czem można tytoń zastąpić?

Żyjemy w epoce „zastępstw" i surogatów w każdej dziedzinie, przedewszystkiem zaś w dziedzinie środków spożywczych.

W niektórych rzeczach dochodzimy do ekstremów: mąka — bób mielony, masło — olej słonecznikowy, herbata — rumianek i t. p.

Interesująco przedstawia się sprawa „zastępstwa" tytoniu.

Czego już nie proponowano! czego nie próbowano! Suszone bławaty, listki róży, liście orzechowe, a nawet — siano!

Wszyscy palacze, nie mogąc już kupić odpowiedniej ilości tytoniu, wpadają na różne pomysły i palą rozmaite zioła i liście. Obecnie niektórzy polecają swym rodzinom zrywanie z drzewa liści wiśniowych, które po wysuszeniu mają mieć podobno bardzo przyjemny smak i zapach, zarówno same w paleniu, jak również jako dodatek do gorszych gatunków tytoniu. Liście opadłe z drzew nie mają podobno takiego smaku i zapachu, jak świeżo zerwane.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 6 października.

Wysokie kursa papierów procentowych dziś się nie ukazywały. Ujawniła się większa podaż zarówno listów ziemskich, jako też miejskich, które straciły jedną ezwartą procentu. Dopytywano się dziś o 6 proc. obl. m. Warszawy, których kurs nieco się poprawił.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	97.50	96.50	96,70
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	97.50	96.50	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	94.—	93.—	93.60 93.50
Listy zast. Ziemsk. 4 %	85.—	84.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	90,—	89.—	89.60 89.50
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	83,50	82.50	—.—
Renta	82,—	81,—	—.—
5 % m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki mocno, robiono po 48.95. Korony 33.55.

Giełda berlińska.

Berlin, 6 października. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały tendencyę niezupełnie jednolitą przy spokojnych tranzakcyach. Pożyczki niemieckie bez zmiany, pożyczka rosyjska nieco lepiej, renty rumuńskie utrzymały się w cenie. Pieniądz codzienny 4½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 6 października. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	6/X	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.47	5.49
Holandya	„	226.25	226.75
Dania	„	156.25	156.75
Szwecya	„	159.—	159.50
Norwegia	„	158.75	159.25
Szwajcarya	„	106 ⅝	106.⅝
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	25/IX	26/IX
4% renta państw.	81,—	81⅝
5% poż. z r. 1905	90.—	90.—
Poż. premj. I em.	774.777	775.776
„ „ II „	590.593	585.587
Akcye Dr. ż.Mosk.-Worones.	805.—	805.—
„ „ Władykauk.	2685.—	2600.—
„ Ros. b-ku dla handlu zewnętrzn.	449 —	445.—
„ Syber. b-ku handl.	705 715	710.—
„ Pet. międz.b-ku handl.	515.50	511.—
„ „ b-ku dyskont	599.50	599.—
„ Azow.-Dońsk.b-ku handl.	655.—	647.—
„ Baku	850.—	845.—
„ T-wa Nobel	1245.—	1240,—
„ Tulskiej fabr. naboi	818.820	811.—
„ Zakł. Briańskich	250½.252	245.246½
„ Hartman	255 —	255.—
Akcye Malcew	403.410	389.400
„ Nikopol-Mariupol	278.—	270 —
„ Zakł. Putiłowskich	127.131	123.—
„ Lena—przem. złoty	545.555	540.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	4/X	3/X
2½ Konsole	59.¼	59.—
5% poż. ros. z r. 1906	89⅜	89.½
4½ poż. ros. z r. 1909	81.—	—.—
4½ poż. wojenna ang.	93,½	93.⅜
Goldfilds	1.⅜	1.⅜
Francuska poż. wojenna.	81.—	81.—

Giełda paryska.

PARYŻ	5/X	4/X
3% renta francuska	61.80	61.80
5% poż. francuska	90.—	90.—
3% poż. ros. z r. 1896	56.80	56.50
5% „ „ z r. 1906	—.—	87.50
Banque de Paris	1090.—	1090.—
Credit Lyonnais	1205.—	1200.—
Union Parisienne	679.—	685.—
Baku	1569.—	1592.—
Briańskie	488.—	485.—
Lianozow	368.—	382.—
Malcew	789.—	798.—
Nafta	463.—	468.—
Tulska fabr. nabojów	1585.—	1583.—
Lena Gold.	49.—	50.—
Goldfields	47.—	46.—

Kursy dewiz.

Petersburg	26/9	25/9
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52 —	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	86.50	86.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.50	47.50
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.20	3.20
Amsterdam.	5|10.	4|10
Czeki na Berlin	42 50	42.525
„ „ Wiedeń	28.80	28.825
„ „ Szwajcaryę	46.15	46 125
„ „ Kopenhagę	66.35	66.40
„ „ Sztokholm	69.35	69.275
„ „ Nowy York	244.—	244.—
„ „ Londyn	11.66—	11.65¼
„ „ Paryż	42.—	42.—
Zurych.	5|10	4|10
Czeki na Berlin	91.75	92.20
„ „ Wiedeń	62.25	62.40
„ „ Amsterdam	216.70	217.—
„ „ Nowy York	5.31	5.32
„ „ Londyn	25.31	25.33
„ „ Paryż	91.10	91.25
„ „ Medyolan	82.25	82.50
Nowy York.	4|10	2|10
Czeki na Berlin (à v.)	69.⅝	70.—
„ „ Paryż (à v.)	5.83	5.8375
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.7150
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
Wiedeń.	5|10	4|10
Banknoty markowe	144.80	144.75
Czeki na Amsterdam	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw.	230.75	230.75
„ „ Sofię	115.75	115.75
„ „ Nowy York	7.945	7.945
Banknoty rublowe	280.—	280.—
Londyn.	3|10	26|9
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.825	11.825
„ „ „ krótkie	11.665	11.665
„ „ Paryż, 3 mies.	28.15	28.22
„ „ „ krótkie	27.75	27.82
„ „ Petersburg, krótkie	150.25	149.—
Paryż.	2|10	29|9
Czeki na Londyn	27.81	27.87
„ „ Nowy York	5.84	5.85
„ „ Petersburg	186.50	186.50
„ „ Włochy	90.50	90.50
„ „ Szwajcaryę	110.—	110.—
„ „ Madryt	587.—	587.—
„ „ Amsterdam	239.—	239.—
„ „ Danię	158.50	159.—
„ „ Norwegię	162.—	162 50
„ „ Szwecyę	166.—	166.—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OGŁOSZENIE.

Następujące 40 kooperatyw, wzgl. kupcy, są upoważnione do zakupu i wwozu ziemniaków do Łodzi za kwitami wwozowymi w powiecie łódzkim, łaskim, brzezińskim i łęczyckim na południe od linii demarkacyjnej i tureckim na wschód od linii demarkacyjnej:

1) Abramski i Lipszyc, ul. Dzielna nr. 6; 2) Aron T., Cegielniana 61; 3) Birnfeld H., Cegielniana 57; 4) Blawat Manasse, Zawadzka 23; 5) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych chrześcian w Łodzi, Mikołajewska 3/5; 6) Stowarzyszenie robotników chrześciańskich w Łodzi i łódzkim powiecie, Przejazd 34; 7) „Deutsche Selbsthilfe", Nawrot 30; 8) Friszman Samuel, Mikołajewska 37; 9) Gefke Karol, Targowa 50; 10) Grzegorzewski Maryan, Przędzalniania 2; 11) Gedanken M., Pańska 45; 12) Hammer Mordka, Długa 14; 13) Keller Ferdinand, Widzewska 189; 14) Bractwo Różańca świętego w parafii św. Krzyża w Łodzi, Główna 28; 15) Kooperatywa łódzkiej straży ogniowej ochotniczej. Mikołajewska 54; 16) Kooperatywa służby ruchu i warsztatów Ł. K. E., Tramwajowa 6; 17) Kooperatywa „Metalowie", Widzewska 13; 18) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracujących w przemyśle i handlu m. Łodzi, Piotrkowska 108; 19) Stowarzyszenie techników w Łodzi, Spacerowa 37; 20) Klub rzemieślniczy, Zawadzka 5; 21) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi, Spacerowa 21; 22) Łódzkie żydowskie Towarzystwo dobroczynności, Spacerowa 9; 23) Zarząd Stowarzyszenia komiwojażerów łódzkiego okręgu handlowo-przemysłowego, Mikołajewska 3; 24) Kooperatywa przy komitecie synagogi m. Łodzi, Wólczańska 6; 25) Kowalski Bogumił, Rzgowska 62; 26) Konsumverein „Rola", Ogrodowa 26; 27) Konsumverein „Wieniec", Placowa 3; 28) Konsumverein „Związkowiec", Piotrkowska 275; 29) Landsberger Dawid, Składowa 15; 30) Malipan Herman, Dzielna 38a; 31) Reuter Hugo, Aleksandrowska 47; 32) Rowiński Hipolit, Wodna 37; 33) Rosenberg Leiser, Brzezińska 17; 34) Rutkowski Pinkus, Zawadzka 38; 35) Świetlik Stanisław, Średnia 21; 36) Szantyr W., Przejazd 52; 37) Silberzweig M., Zawadzka 30; 38) Tennenbaum Chil, Zielona 43; 39) Wojdzisławski F., Zielona 24; 40) Zaborowski Józef, Wólczańska 62.

Łódź, dnia 4 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w. zast.
von Beraewitz.

OBWIESZCZENIE.

Do fotografowania osób, nie posiadających jeszcze przymusowego paszportu, zobowiązało prezydyum policyi fotografa

A. E. Michla, Łódź, ul. Rzgowska nr. 2
(zakład fotograficzny „Othello").

Tenże przygotowuje 3 fotografie do paszportów za 1 markę.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Lochrs.

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
2171—80

W niedzielę 8 o g. 3 pp po cenach popularnych (od 15 k. do 1 rb).
„Młody las"
Sztuka w 4-ch aktach **J. A. Hertza.**

W sobotę d. 7, w niedzielę d. 8 i wtorek d. 10 października o g. 8 w.
„SALOME" tragedya Oskara Wilde'a
i **„Handlarz słońca".**
Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

KAWIARNIA „Central" Łódź, Piotrkowska 37 została otwarta. pod kierunkiem znanego specyalisty, **Adolfa Korngolda.** Urządzenie podług najnowszych wymagań techniki i hygieny.

GRAND-KINO
w gmachu GRAND-HOTELU, Piotrkowska 72.
Od Wtorku 10-go Października 1916 r.
2252—3 CODZIENNIE
!!! FRANCESKA BERTINI !!!
we wspaniałym dramacie p. t.
„Korona i Miłość"
Pierwszy raz w Królestwie.

Teatr Wielki
Konstantynowska 16.
I. Zandberg i N. A. Wachsman.
2246—1 dyrekcya:
Juliusz ADLER i Herman SIEROCKI.

Dziś o 8 wiecz. i w Niedzielę 8-go
ZUZA
operetka z udz. p. **Goldstein.**
W niedz. przedst. na cel dobr. dla Tow. „Małbusz-Armuim".

Abituryentka Petersburskiego Konserwatoryum, uczenica prof. Osipowej i Ławrowa,
Marschak-Pinetti
osiadła w Łodzi i udziela lekcyj fortepianowych.
2209—2 Adres:
Nowocegielniana 12, m. 8.

Sprzedaż Resztek
oraz różnych **materyałów na suknie i bluzki**
po cenach bardzo nizkich. k2062—1
Piotrkowska 41. **I. SZAJA, Piotrkowska 41** lewa oficyna, parter. Piotrkowska 41.

Kalendarze
Miarki na rok 1917 wyjdą w połowie września. Zawierają bardzo wiele zajmujących opowieści, pięknie wykonane obrazki kolorowe, bardzo interesujące statystyki państw wojujących, Królestwa Polskiego i dawniejszych ziem polskich, obszerny kalendarz historyczny, zajmująco ujęty pogląd wypadków wojennych z szczególnem uwzględnieniem spraw polskich, zbiór przepisów prawnych, spis jarmarków z wszystkich trzech zaborów itd. itd.
Dla Panów Księgarzy, agentów i kolporterów ustanowiliśmy ceny bardzo korzystne. Kto chce dobry interes zrobić i kalendarze wcześnie odebrać, musi zamówienie już teraz oddać w urzędzie handlowym: „Amtliche Handelstelle", lub też wprost do nas nadesłać, a przekona się, że zakupił
bardzo tanio!
Adres wydawnictwa: K. Miarka Spółka, Mikołów — Nikolai, Oberschlesien. 1451—4

LOKOMOBILE
młocarnie, nowe i używane, zupełnie wyreparowane, posiada
Ernest Kuntze
Łódź, Karola 3.
2208—3

Kursy jednosemestrowe dla dozorców budowlanych
Szkoła Rzemiosł—ul. Wodna w Łodzi,
zorganizowane przez Wydział Odbudowy Wsi i Miast przy Łódzkiej Okręgowej Radzie Opiekuńczej
Egzaminy wstępne dla kandydatów, nie posiadających świadectw z ukończenia 2-klasowej szkoły miejskiej,
14 października r. b.
Zapisy przyjmują się w Biurze Wydziału Odbudowy wsi i miast — Piotrkowska 96, II piętro, od 9 do 1 i od 3 do 5 po poł. tylko do 2181—5
12 października r. b.

Robotnicy chrześciańscy
Każdego rodzaju (niemcy i polacy) do fadryk: żelaza, chemicznych, papieru, cementu i cukru; do kolei żelaznych, przedsiębiorstw budowlanych, robót ziemnych, cegielni, **natychmiast, za dobrem wynagrodzeniem i na dobrych warunkach, poszukiwani do Niemiec.**
Również poszukiwani są: ślusarze, tokarze, kowale i t. d. na dobrze płatne zajęcia.
Prócz tego, przyjmowani są bez przerwy: mężczyźni, chłopcy, parobcy, kobiety i dziewczęta w wieku od lat 14 do 55 do gospodarstw wiejskich.
Zgłoszenia do Centrali Robotniczej:
1) Pabianice, ul. Św. Rocha Nr. 23.
2) Łask, ul. Cmentarna Nr. 126.
3) Zgierz, Nowy Rynek. 1955—10-1

Giełda pracy. Łódź, Przejazd 34.
przyjmuje zamówienia na froterowanie podłóg, zarówno pojedynczych pokoi, jak i całych mieszkań, i załatwia takowe terminowo, z wszelką akuratnością i po możliwie najniższych cenach. 2245—3

RESTAURACYA 2-go RZĘDU
S. Romański Łódź, Konstantynowska Nr. 15
wydaje obiady. śniadania i kolacje po cenach umiarkowanych w każdej porze, polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, **Obiady z 4 dań 70 k. S. Romański.**
2196—5

Kopacze kartofli
mężczyźni, chłopcy, kobiety i dziewczęta, a także całe rodziny, poszukiwani
1961—10 **do Niemiec.**
Dobre wynagrodzenie i dobre warunki, po ukończeniu pracy, powrót do kraju dozwolony.
Zgłoszenia do **Centrali Robotniczej** w Pabianicach.

TEATR NOWOCZESNY pod kierun. art.-liter. J. ZEJDOWSKIEGO 2. Zielona 2. | Dziś NOWY PROGRAM | Kieman Grabowska BALET | Bajgort — Wirtuoz na harmonice — | ZEJDOWSKI Tokarska JANOTA | i wiele innych pierwszorzędnych atrakcyj. | W środy i soboty zmiana progr. Początek codzien. o 7 i 9 g. W soboty i niedz. o 5, 7 i 9 g.

LUNA

Dziś

DORA BRANDES

niepórównany pod względem treści i wykonania dramat życiowy w 6 częściach.

w roli głównej wszechświatowa sława

Asta Nielsen

2197—1

NAJLEPSZE HERBATNIKI „Tip Top" Żądać wszędzie. Biuro sprzedaży L. OLDATZ, WARSZAWA, Jerozolimska 49. 2231—2

Fuzya.

Pozostawiono w elektrycznym tramwaju Zgierz—Łódź, w żółtym skórkowym futerale. Oddawca otrzyma nagrodę. Do oddania w sklepie optycznym R. Rittera w Łodzi ul. Piotrkowska 85. 2232—1

Nakładem Pierwszej krajowej wytwórni kart do gry wyszły karty do gry w stylu ludowym POLSKIM wykonane podług szkiców wybitnego artysty - malarza p. FELIKSA JABŁCZYŃSKIEGO. Wyłączny przedstawiciel Stanisław Gąsowski. Warszawa, Wierzbowa 8 m. 5. Poszukuję przedstawiciela na Łódź. 2149—1

CASINO.

Dziś Zupełnie NOWY PROGRAM. Dziś

Nowy zespół! Gościnny Nowe atrakcye!

1 WYSTĘP 1

Bogorskiej

Prymadonna Operetki Warszawskiej

FORTWILL

swywolne piosenki.

NOWICKI

BALET

1) Angielski taniec. 2) „Szaharmoreny", taniec humoryst. 3) Amerykań. taniec. 4) Mazurek.

ZAWADZKI

Monologi i humor

1) Tenor 2) Dryndziarz.

2248—1

Posatem RINAS—nowe piosenki ułańskie: „Oj, matulu, lwy nam kwitną", obrazek wokalny Skirmunta.

Conferencier: SMOTRYCKI—bajki, satyry.

Początek o 5, 7 i 9. Kasa zamawiań otwarta od 11—1 i od 4 popoł.

CASINO.

CASINO

Robotnicy chrześciańscy do cukrowni

na dobre warunki i za dobrem wynagrodzeniem, natychmiast do Niemiec poszukiwani. Po ukończeniu pracy, powrót do kraju dozwolony.

Zgłoszenia do Centrali Robotniczej:

1) Pabianice, ul. Św. Rocha Nr. 23.
2) Łask, ul. Cmentarna Nr. 126.
3) Zgierz, Nowy Rynek. 2191—3-1

2 leśniczych

z kaucyą poszukuje się zaraz lub od 1 listopada 1916 roku. Warunki: piśmienny, czytający, władający językiem niemieckim. Zarząd lasów Rydziny, poczta Pabianice nadleśny Libsch. 2164—2

Piekarnię czynną lub nie

wynajmę lub kupię. Łaskawe oferty z podaniem ceny w „Godzinie" w Łodzi pod „Piekarnia". 2176—2

Gimnazyum żeńskie

i specyalna Szkoła Przygotowawcza dla analfabetów od lat 6

Maryi Hochsteinowej w Łodzi

Wólczańska Nr. 23

Do klas równoległych C, I, III i IV zapisy jeszcze trwają

NB. W klasach wstępnych, prócz psogramu naukowego, odbywają się gry i zabawy pod kierunkiem pierwszorzędnej freblanki. 2206—5

Dr. med. St. KLUKOW

Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek.

Łódź, Zawadzka 8.

Własne laboratoryum. Badania chemiczne i mikroskopowe do celów dyagnostyki lekarskiej.

Od 8—5, prócz Niedziel. 1945—8

Teatr Polski w Sosnowcu

pod dyrekcyą Jana Zawadzkiego.

Od d. 6 września występy wybitnych artystów teatrów miejskich w Warszawie, na czele ze znaną prymadonną Zofją Wojnowską oraz Janiną Mirkowską, M. Kamińską, M. Glogierową, I. Wiktorowicz, W. Glogierem, znanym komikiem, S. Szczuką, tenor, baryt. W. Chojnackim, W. Jankowskim i innymi. 1893—10

ADWOKAT

L. Dzieniakowski

przeprowadził się na ul. Piotrkowską Nr. 16, przyjmuje sprawy sądowe, jak również redaguje skargi i wszelkie podania. 2079—4

UCZNIOWIE

Gimnazyum filologicznego

przygotowują w zakresie V klas gimnazyalnych we wszystkich przedmiotach po przystępnych cenach.

Łaskawe zgłoszenia do administracyi „Godziny Polski" pod „Samopomoc".

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Lekcyi języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego (konwersacyi, literatury, korespondencyi) udziela Marta Leder, nauczycielka dyplomowana, Łódź, Dzielna 36b (dom Briska) m. 10. 2233—6

Szkoła frebłowska K. Weigelta, Łódź, Narot № 12, przyjmuje chłopców i dziewczęta od lat 3, codziennie od 3—5 po poł. 2225—10

Student Uniwersytetu Warszawskiego poszukuje lekcyi i korepetycyi. Wiadomość: Warszawa, Złota 40, m. 24. 2219—1

Posady i prace.

Gospodyni, posiadająca świadectwa szkoły gospodarstwa wiejskiego, znająca się na kuchni, hodowli inwentarza i drobiu, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 listopada. Oferty pod lit. „S. D." w administracyi „Godziny" w Łodzi. 2204—3

Nauczycielka muzyki, uczenica prof. Melcera, poszukuje lekcyj. Oferty w administr. „Godziny" pod „Nauczycielka", Łódź, Piotr. 86 2099—3

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: lektorki, gospodyni lub t. p. Przystanę na najskromniejsze warunki. Łaskawe oferty w „Godzinie" w Łodzi dla „S. S." 2184—2

Stenograf-pisarz na maszynach poszukuje zajęcia (także na wyjazd). Oferty w administracyi „Godzina Polski" w Warszawie, Erywańska 18 pod „D. B." 2089—1

Sprzedaż i kupno.

A. Meble różne z kilku pokoi sprzedam. Łódź, Piotrkowska 189—9. 2158—6

A. Maszyny do szycia z licytacyi lombardowej tanio sprzedaję, Łódź, Brzezińska 10, Placek. 2210—2

A. Meble wyprzedaje niżej ceny kosztu. Łódź, Orla 23 w stolarni. 2153—15

A. Meble sprzedam tanio zaraz. Łódź, Św. Anny 17, m. 3, zastać 2—6. 1176—3

Bilardy kręgielkowy w dobrym stanie kupię. Łódź, Radwańska 40, sklep rzeźniczy. 2168—5

Do sprzedania 15 mórg z budynkami, 3 wiorsty za Zgierzem, wiadomość w Zgierzu ulica Piątkowska № 18, dom Szymczaka u Wilamowskiego. 2184—2

Futro męskie (nurki) i inna męska garderoba do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Wólczańska 139, m. 5, od 12—1 i od 9 wieczór. 2247—3

Owoce suszone i powidła w najlepszym gatunku na pudy. Łódź, Mikołajewska 50—37 w godzinach od 3—6 pp. codziennie. 2173—6

Okazyjnie do sprzedania: łóżko, umywalnia, lustro, maszyna do prania, stoły, biblioteki. Tamże książki. Łódź, Ewangielicka 9, od 5—6. 2172—2

Psy policyjne rasy „Dobermann-Pintscher", młode różnego wieku, wspaniałe okazy do sprzedania. Łódź, Przejazd 52. W. Szantyr. 2082—3

Pianina nowe, używane tanio. Można na raty, wysyłka na prowincyę, Chodkowski, Łódź, Mikołajewska 25. Zastać można 2—6. 2194—6

Pianino, lub fortepian kupię. Oferty przyjmie „Godzina" pod „Gotówka". 2195—3

Żakiet pluszowy damski prawie nowy sprzedam tanio. Łódź, Przejazd 55—26. 2199—1

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34. 2201—75

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 2229—25

Bezwarunkowo 5 lat można nosić ubranie z materyału „Amerykańska skóra". Przyjmuję obstalunki. Doskonałe spodnie od Rub. 2.50. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34. 2198—3

Hygiena Łódź, Piotrkowska 89: Czyszczenia okien, trocinowanie, uszczelnianie okien na zimę. 2253—4

Najtańsze źródło prawdziwego i dobrego miodu. Łódź, ul. Wschodnia 17 w suterynie. 2207—3

Lokale.

Poszukuję umeblowanego pokoju z oświetleniem i możliwie z ogrzewaniem. Oferty pod „P. H." w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi, Piotrkowska 86. 2096—3

Pokój elegancki o 2 oknach izolowany z ośw. gaz., II piętro, front, Łódź, Srednia № 8, m. 14. 2250—1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Przejazd 14, II piętro, front. 2212—3

Pokój frontowy na I p. z oświetleniem gazowem przy bezdzietnej cheściańskiej rodzinie z meblami lub bez do wynajęcia, Łódź, Benedykta 35, m. 5, tamże 4, 3 i 2 pokoje z kuchnią ect. do wynajęcia. 2211—2

Pokój z umeblowaniem (gaz) i z utrzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „F. G."

Pokój umeblowany z osobnem wejściem do wynajęcia zaraz. Łódź, Piotrkowska 121, stróż wskaże. 2082—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Anny Wyrfel. 2085—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Michała Bogusławskiego oraz książka członkowska na to samo nazwisko wydana z Chrześciańskiego Stow. Robotniczego. 2243-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Ewy Kaczmarek. 2249—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Kleofasa Adolfa Markowskiego.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Tomaszewskiego,

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Marcelego Reichmana. 2205—1

Zaginęła torebka z paszportem niemieckim, wydanym w Warszawie na imię Maryi Tokarskiej, oraz przepustka na to samo nazwisko. Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem do Hotelu Savoy № 512. 2223—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Franciszka Dąbskiego. 2185—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Jeziorsk, pow. tureckiego, na imię Agaty Tybura. 2024—1

Dowody №№ 9086 i 11296 Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożycz. Paraż-Majera № 11 zaginęły. Zastrzeżenie zrobione. 2109—